GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12go Kwietnia 1906 roku. Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Straszna Katastrofa.

HENRYK SIENKIEWICZ MA GŁOS.

NOWY ZAMACH CARSKI.

Zaburzenia, aresztowania i egzekucye w Rosyi i w Polsce.

STRAJK GORNIKOW.

Straszna katastrofa.

RZYM, 10 kwietnia.—Od soboty zeszłego tygodnia wyrzuca wulkan Wezuwiusz, znajdujący się koło Neapolu straszną lawę ze swego wnętrza, która obraca w perzynę wszystko, co napotka na drodze. Główny strumień lawy ognistej wylewającej się z krateru ma 600 stóp szerokości. Ludność okoliczna ucieka w przerażeniu z przyległych wiosek i miasteczek. Dotychczas zginęło około 500 ludzi, setki są pokaleczonych, a tysiące znajdują się bez dachu.

Następujące miasta zostały częściowo lub całkiem spalone lub zasypane popiołem i lawą, wyrzucanymi z wulkanu:

Tarre del Greco, Boscotrecase, Torre Annunziata, Pompei, Ottajano, San Giuseppe, Portici, Caserta, Nola, San Giorgio, a Neapol pokryty jest popiołem na kilka cali grubości. Wszystkie prawie wymienione miasta zostały spalone. Wulkan wyrzuca ciągle rzeki lawy i zagraża coraz dalszym okolicom.

Sienkiewicz ma głos.

WARSZAWA, 7 kwietnia. — Henryk Sienkiewicz, wielki pisarz i jeden z kierowników narodu, odmówił przyjęcia ofiarowanej mu kandydatury na posła do osławionej dumy rosyjskiej. W liście do wyborców wystosowanym oświadcza on, że resztę sił i życia oddał na usługi Ojczyzny, a nie widzi możności, by prace i uchwały tego zebrania mogły narodowi jakąkolwiek przynieść korzyść. Tylko wówczas wystąpi jako kandydat — kończy Sienkiewicz swój list — jeżeli zwołany zostanie Sejm Polski w Warszawie.

Ten list Sienkiewicza, jak donoszą telegramy, wywołał niesłychane wrażenie. Odmowa wielkiego pisarza wskazuje najlepiej na to, że nie wierzy on w tę dumę carską.

Po moskiewsku.

PETERSBURG, 7 kwietnia. — Wśród ludności miasta wywołało powszeche wzburzenie o g ł o s z e n i e szczegółów o egzekucyi porucznika Schmidta. Oto teraz dopiero wychodzi na jaw, że do rozstrzelania tego rewolucyonisty odkomenderował admirał portu oddział tych marynarzy, którzy przedtem pod Schmidtem służyli i komedanta swego uwielbiali. Otóż gdy dano komendę: Pal! trzynastu z tych żołnierzy nie wystrzeliło. Wówczas kazano im wystąpić z szeregu, a stojący w pogotowiu oddział żandarmów dał jednę salwę i wszyscy zginęli. Admirał zaś egzekucyą kierujący przystąpił do jednego ciepłego jeszcze trupa, kopnął go w twarz, plunął nań kilka razy i zawołał:

Sobaka!... Tak będzie każdemu, co carowi nie będzie posłuszny...

Taką była lekcya "konstytucyi" carskiej narodowi nadanej.

Zatarg węgierski.

Wiedeń, 8 kwietnia. — Zatarg między Węgrami a cesarzem Franciszkiem Józefem został załatwiony pokojowo. Po konferencyi przewódcy Węgrów Koszuta i byłego premiera hr. Andrasy'ego z cesarzem, zamianowani zostali nowi ministrowie z partyi narodowej. Wybory do sejmu odbędą się 28 kwietnia za pomocą powszechnego głosowania, a parlament węgierski zbierze się 19 maja, na którem rozstrzygnięte będą spory między Węgrami a koroną.

Zamach carski.

Petersburg, 7 kwietnia. — Wczoraj ogłoszono w całej Rosyi nowy ukaz carski, mocą którego zabrania się pod karą srogiego aresztu lub zesłania na Sybir wydawania pism i książek bez cenzury. Ukaz ten wszedł zaraz w życie i redaktorowie muszą po dawnemu przedkładać pisma do przejrzenia cenzorom, zanim idą do druku.

Tak opiewa ten ciekawy telegram. Jeszcze nie zebrała się owa biedna duma, a już car cofać zaczyna swe "łaski", a niedwuznacznie daje do poznania, że jak dotąd, tak i nadal chce rządzić knutem, szubienicą lub kulą. Zamknięcie ust prasie rosyjskiej jest tego niezbitym dowodem.

Zatarg o arcybiskupa Symona.

PARYŻ, 5 kwietnia. — Dzienniki paryskie zamieściły następujący telegram z Rzymu:

"Konflikt wcale poważny wybuchł pomiędzy Rosyą a Watykanem w sprawie stolicy arcybiskupiej, która jest, jak wiadomo, stolicą metropolitalną Rosyi, a której nominat rezyduje w Petersburgu. Watykan proponuje na metropolitę mohylewskiego arcybiskupa Symona, rezydującego obecnie w Rzymie. Rząd rosyjski ze swej strony nie chce za żadną cenę tej kandydatury, gdyż ks. Symon wydalony swego czasu z państwa uchodzi za takiego, który żywi uczucia jak najnieprzyjaźniejsze względem Rosyi. Jeśli Watykan nie ustąpi, rząd petersburski jest zdecydowany na pozostawienie stolicy mohylewskiej nieobsadzonej na czas nieograniczony. Rokowania trwają już od roku, a ponieważ z jednej i z drugiej strony rozwinięto równą bezwzględność, porozumienie nie jest wcale bliskiem."

Ciekawym będzie wynik tego sporu.

Rewizye i aresztowania.

WARSZAWA, 5 kwietnia. — Warszawska żandarmerya otrzymała zawiadomienie z Berlina, że do Warszawy ma być przemyconą znaczna ilość rewolwerów drogą warszawsko-wiedeńską. Wobec tego zawiadomienia żandarmerya urządziła jak najściślejszą rewizyę wszystkich pasażerów przybywających do Warszawy. W tłumokach dwu kobiet znaleziono masę nabojów, ale nie znaleziono rewolwerów.

Ponieważ jenerał-gubernator warszawski mniemał, że rewolwery zostały już sprowadzone do miasta, przeto nakazał obsadzić wojskiem i żandarmeryą wszystkie ulice miasta, zatrzymywać każdego przechodnia, szukać dokładnie w jego kieszeniach, a przytem nieco każdego przechodnia poturbować. W dzielnicy żydowskiej oddano tę służbę kozakom i pułkom gwardyi. Kozacy wtargnęli do wszystkich fabryk i uwięzili przeszło 500 osób pomimo, że broni nigdzie nie znaleźli.

Wybory do dumy.

PETERSBURG, 5 kwietnia. — Wedle wiadomości nadchodzących ze wszystkich części Rosyi odniosła partya konstytucyjnych demokratów znaczne zwycięstwo przy prawyborach. W wielu miejscowościach przepadli kandydaci rządowi, a wybrani zostali demokraci.

Ale to niby zwycięstwo właśnie napawa troską szczerych przyjaciół wolności. Prasa bowiem oddana rządowi albo otrzymująca od rządu informacye, oświadcza bez ogródek, że jeżeli rząd nie będzie miał silnej i trwałej większości w dumie, to najlepiej będzie wcale jej nie zwoływać.

Uniknie się przez to nowych zamieszek i nowego wrzenia w kraju.

W sprawie tej zabrał głos jeden z przywódców ruchu wolnościowego Rodyczew, ten sam, który bronił przed sądem Iwana Kałejewa, zabójcę W. księcia Sergiusza. Rzekł on, co następuje: Jedyną naszą nadzieją jest połączenie się wszystkich partyi, które dążą do wywalczenia sobie wolności. Mam pewne podstawy do przypuszczenia, iż rząd już teraz myśli o tem, żeby nie zwołać dumy. A jeżeli rzeczywiście to nastąpi, to za dwa tygodnie będziemy mieli rewolucyę w całym kraju.

Grożą socyalistom.

WARSZAWA, 6 kwietnia. — Socyaliści w Królestwie Polskiem agitują z całą energią za wywołaniem ogólnego strajku. Partya narodowa chcąc zapobiedz tej zgubnej robocie dokłada wszelkich starań, aby nie dopuścić do ponownego strajku. W tych dniach wybrano komitet robotniczy, który obszedł wszystkie fabryki warszawskie i uprzedził kierowników partyi socyalistycznej, że do poważnego wybuchu strajku nie dopuszczą. Gdyby jednak socyaliści obstawali przy projekcie strajku natenczas partya narodowa będzie musiała użyć siły i wszystkich burzycieli porządku publicznego powywiesza albo wystrzela.

Herezya w królestwie.

WARSZAWA, 6 kwietnia. — Zaburzenia religijne nie ustają. Sekta mankietników agituje ciągle między ludem prostym, przy czem nie obchodzi się bez awantur kościelnych.

W tych dniach zawieszeni zostali wyrokiem biskupim na czas nieograniczony, następujący księża, należący do mankietników: ks. Józef Miłkowski, probszcz z Czwartku, ks. Jan Nowakowski, b. kapelan szpitala św. Jana Bożego w Lublinie i ks. Roman Żmudzki, wikaryusz z Kalinowszczyzny, b. profesor seminaryum lubelskiego. Decyzya co do ks. Zemona Kwieta, b. wiceregensa seminaryum lubelskiego, została wstrzymaną.

Pożar szpitala.

MOSKWA, 5 kwietnia. — Straszny pożar wybuchł w tutejszym szpitalu więziennym. W oddziale chirurgicznym z powodu eksplozyi lampy powstał pożar, który się szybko rozszerzył po całym oddziale. Znajdowało się tam 28 chorych przestępców politycznych. Wielu z nich było skutych. Ogień szybko rozszerzył się po całym oddziale. Straż pożarna wynosiła strasznie poparzonych, po większej części nieprzytomnych więźniów, z których 4 natychmiast zginęli z powodu ran odniesionych.

Notatki Zagraniczne.

Petersburg. — Głód w Rosyi centralnej przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Obecnie objął już 23 gubernii, z których nadchodzą straszne wieści o nędzy chłopów.

Wiedeń. — Znany polakożerca poseł Wolf postawił wniosek w radzie państwa, aby nadano Galicyi zupełną autonomię na wzór Węgier.

Charków. — Aresztowano tu kilku urzędników telegraficznych, podejrzanych o należenie do ruchu rewolucyjnego.

Moskwa. — Zanosi się tu na strajk we wszystkich fabrykach i na kolejach. Wszystkie stacye kolejowe i ulice są obsadzone wojskiem.

Petersburg. — Klub niezależnych, założony przez ks. Eug. Trubeckiego, zamierza jedno z najbliższych swych posiedzeń poświęcić sprawie polskiej. Na zebranie to będą zaproszeni przedstawiciele kilku innych partyi politycznych, celem porozumienia się, jakie stanowisko powinny zająć w tej sprawie partye konstytucyjne.

Białystok. — Zastrajkowali tu robotnicy wszystkich drukarni, żądając uwolnienia wszystkich 23 zecerów. Strajk odniósł skutek; aresztowanych uwolniono i strajk odwołano.

Petersburg. — Na wybudowanie nowych okrętów wojennych wyznaczono sumę 46,400,000 rubli. Budowa floty skończoną ma być w roku 1908.

Petersburg. — W miesiącu kwietniu wróci z Azyi wschodniej 80,000 wojska, służącego w wojnie z Japonią.

Moskwa. — Rozruchy agrarne wybuchnąć mają w następujących guberniach: Tambów, Saratow, Woroneż, Kazań, Symbirsk, Penza, Oreł, Kursk, Kijów, Połtawa, Charków, Jekaterynosław, Cherson i Czernichów.

Petersburg. — Ministerstwo wojny ocenia straty wszystkich okrętów w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej, łącznie z okrętami zdobytemi przez Japonię na 250 milionów rubli.

Madryt. — Prawdopodobnie najstarszą kobietą na świecie jest niejaka Marya Nieto, urodzona 7 października 1781 r. w Granadzie. Obecnie liczy 125 lat.

Berlin. — Z całych Niemiec wydalają poddanych rosyjskich, którzy wyemigrowali z powodu rozruchów z Rosyi.

Samara. — W tych dniach w nocy rozbójnicy przebrani za policyantów napadli na wóz pocztowy i zrabowali 38 tysięcy rubli.

Berlin. — Z Moskwy nadchodzą bardzo groźne wiadomości. Powszechne panuje przekonanie, że w najbliższych dniach wybuchną ponowne rozruchy, w groźniejszych niż poprzednio rozmiarach.

Londyn. — Niezadowolenie wśród marynarzy i żołnierzy piechoty w Sewastopolu przeszło stadyum tak ostre, że władze widziały się zmuszone rozbroić wszystkie okręty wojenne.

Petersburg. — W ciągu ostatnich 12 miesięcy wyemigrowało z Rosyi 92,500 żydów. Najwięcej wyemigrowało ich do Ameryki.

Petersburg. — Car zwołuje ponownie konferencyę do Hagi w celu rozbrojenia armii europejskich mocarstw i przeprowadzenia nowych ustaw w razie wybuchu wojny.

Berlin. — Donoszą, że we wszystkich szkołach ludowych w prowincyach polskich pod zaborem pruskim zostanie przy nauce religii zaprowadzony język niemiecki zamiast polskiego.

Paryż. — Strajk górników węglanych we Francyi przybiera coraz to groźniejsze rozmiary. Nienawiść przeciw górnikom nie chcącym przyłączyć do strajku rośnie z każdą chwilą. Kilka domów zamieszkałych przez "skabów" wysadzono dynamitem w powietrze.

Madryt. — Były jenerał-gubernator Kuby, Blanco umarł tu wskutek podeszłego wieku.

Petersburg. — Rosyjskie pisma rozpuściły plotkę, że Japończycy przygotowują się do wojny z Ameryką w celu zajęcia Filipin.

Berlin. — Kanclerz pruski Buelow zemdlał w parlamencie podczas ognistej mowy na temat sporu marokańskiego.

Londyn. — W południowej Afryce zbuntowały się plemiona Zulusów przeciw Anglikom. Na miejsce rozruchów wysłano silne oddziały wojska.

Petersburg. — Premier Witte podał swoją rezygnacyę, jeżeli car nie usunie ministra spraw wewnętrznych Durnowo.

Paryż. — Rząd rosyjski zaciągnął we Francyi nową pożyczkę $400,000,000 na 5 procent.

Rzym. — Przybyło tu przeszło 200 delegatów z 85 krajów na kongres pocztowy, który rozpocznie się 7 kwietnia.

Petersburg. — Na Kaukazie kozacy bombardują przy pomocy artyleryi różne wsie. Namiestnik nałożył na mieszkańców kontrybucyę w sumie 375,000 dolarów za wzniecenie rozruchów.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrznych Durnowo rozporządził, ażeby kartki wyborcze w Polsce były drukowane w języku rosyjskim.

Moskwa. — W Rostowie nad Donem złodzieje splądrowali klasztor i zabrali 23,000 rubli i dużo kosztowności.

Moskwa. — Panuje tu ogólne przekonanie, że w najbliższych dniach wybuchną ponowne rozruchy, w groźniejszych, niż poprzednie rozmiarach. Jenerał-gubernator Dubasow zagroził, że sprawców zaburzeń bardzo srogo będzie karał. Zwiększono załogę wojskową.

Paryż. — Była królowa serbska Natalia zamierza ofiarować Serbii olbrzymi majątek w sumie 15 milionów dolarów. W zamian za to żąda ona jednak, ażeby w Belgradzie wybudowano katedrę i pochowano w niej zwłoki króla Milana, jej męża i króla Aleksandra, jej syna.

Petersburg. —Szef tutejszej policyi wydał rozkaz, ażeby policyanci i żandarmi w stolicy służbę pełniący nosili pod uniformem pancerze ochronne systemu Żeglenia z Chicago.

Berlin. — Wojska niemieckie w Afryce południowej odniosły zwycięstwo nad jednym oddziałem zbuntowanych murzynów. Wymordowały 205 tych biedaków, którzy nie chcą uznać "wyższości" kultury pruskiej.

Wiedeń. — W skład nowego ministerstwa węgierskiego wchodzą między innymi Wekerle, jako prezes, Albert Apponyi, Juliusz Andrassy i Franciszek Koszut.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{95}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{80}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{60}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{57}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

13 P. Hermenegildy †
14 S. Tyburc i W. †
15 **N. Wielkanoc**
16 **P. Poniedz. Wielkanoc.**
17 W. Rudolfa m.
18 Sr. Apolon. m.
19 C. Herm genesa

Wiadomości z Polski

Bratobójcy.

W Łodzi dopuściły się znów bandy rozbójnicze kilku zbrodni. Oto bandyci napadli na dwa zebrania, urządzone przez komitet narodowy w celu przygotowania do wyborów. Na zebraniu przy ulicy Wodnej strzelano do gmachu i rzucano kamieniami na osoby idące na zebranie. Przejeżdżającego dorożką właściciela fabryki Wacława Morsztynkiewicza wyciągnęli napastnicy z dorożki i w okrutny sposób go pobili, a gdy już prawie bez życia leżał na ziemi, jeden z nich rzucił na niego kamieniem i zmiażdżył mu kość policzkową. Inżynier fabryki Gormana Jan Krasuski został śmiertelnie zraniony dwoma strzałami z rewolweru. Zwabione strzałami wojsko poczęło ścigać napastników, którzy zdołali uciec.

Natomiast padło ofiarą kilku ludzi, przypadkowo przechodzących tamtędy. I tak, jedną osobę zabito, drugą zraniono śmiertelnie, tak, że w drodze do domu umarła, nadto ciężko zraniono jedną osobę, pięć mniej ciężko.

Na drugie zebranie na Księżym Młynie również urządzono napad. Członkowie partyj skrajnych wywalili tam drzwi i okna, wtargnęli do sali i pobili uczestników zgromadzenia. Nadbiegli dragoni dali salwę i zabili jedną kobietę.

Wybory do dumy.

Wyjaśniła się zagmatwana sprawa terminu wyborów do Dumy w Królestwie Polskiem i wyjaśniła się w sposób pomyślny. Okazuje się, że wszelkie wieści o odroczeniu czy odwołaniu wyborów pozbawione są podstawy. Nieporozumienie wywołał telegram ministra spraw wewnętrznych, polecający pięciu gubernatorom, którzy pokończyli już przygotowania przedwyborcze, aby nie naznaczali terminu prawyborów przed otrzymaniem zawiadomienia od ministra. Nie chodziło jednak wcale o wstrzymanie albo odroczenie prawyborów. Tak więc istnieją niejakie dane, że wybory w Królestwie Polskiem odbędą się w terminie, umożliwiającym posłom z naszego kraju uczestniczenie w otwarciu dumy państwowej.

W pewnych kołach warszawskich powstała myśl czynienia starań w Petersburgu, aby nowej radzie państwa przyznana została reprezentacya duchowieństwa katolickiego. Jak wiadomo, duchowieństwo prawosławne reprezentowane będzie w tej Radzie przez sześciu członków; natomiast ustawa nie przewiduje ani jednego przedstawiciela duchowieństwa katolickiego. Podobno istnieją widoki, że starania podjęte w tym kierunku uwieńczy skutek pomyślny.

Smutny objaw.

Pewien obywatel zwiedził niedawno temu pałac arcybiskupa w Poznaniu i takie odniósł z tej wizyty wrażenie, które podał do wiadomości publicznej.

"Ks. arcybiskup był nieobecny właśnie, więc pałac można było zwiedzać. Byłem z synem 16-letnim, któremu chciałem pokazać historyczne mieszkanie prymasów polskich. Pragnęliśmy widzieć obrazy o treści polskiej i pamiątki dziejowe polskie. Niestety tych zupełnie niema, choć niewątpliwie były, a widocznie je usunięto. We wstępnych pokojach niczego nie ma z dawnych pamiątek, mówiących o siedzibie już nie prymasa — ale Polaka. W salonie głównym, na pryncypalnem i to środkowem miejscu, wielki bronzowy biust cesarza Wilhelma, protestanta i gnebiciela żywiołu polskiego. We wszystkich pokojach aż do ostatniego, nie ujrzeliśmy niczego dotyczącego dziejów naszych, aż dopiero w ostatnim pokoiku dojrzeliśmy obrazek z którejś bitwy historycznej polskiej i mały obrazek Kościuszki. Można sobie wyobrazić, jak przygnębiające wrażenie odniósł młody chłopiec polski, wstępujący z pietyzmem w progi mieszkania prymasów i który zamiast symbolów i pamiątek narodowych, natknął na popiersie wroga naszego, ustawione na honorowem miejscu.

Oczywiście musiałem chłopcu wytłumaczyć, że ks. arcybiskup, noszący od dzisiaj tytuł "prymasa Polski" i gwoli tego tytułu uprawniony do noszenia purpury kardynalskiej dba zbyt o względy rządu pruskiego, aby mógł z niemi godzić względy wobec własnego narodu. Tam, gdzie prymas Polski przyjmuje agenta pruskiej państwowej egzekutywy kardynała Koppa, największego wroga Polaków, nie może być miejsca na nasze narodowe tradycye i symbole".

Trzeba wiedzieć, że w pałacu tym było bardzo wiele cennych pamiątek polskich.

Skrytobójcze morderstwo.

Z Dukli donoszą: Niedaleko wioski Wrocanki na polu w głębokim parowie znaleziono zwłoki nieznanego włościanina do połowy zanurzone w wodzie i śniegu. Początkowo przypuszczano zwykłą śmierć, sine jednak pręgi wokoło szyi i liczne rany na głowie wskazywały na morderstwo.

Już w kilku godzinach stwierdziła żandarmerya, że zamordowany był włościanin Mikołaj Szwast z drugiej wioski Iwli. Przeprowadzone zaś na miejscu dochodzenia wykryły wkrótce sprawców tego mordu w osobach żony zamordowanego Maryi i jej kochanka, Jana Bąka, syna wójta.

Zamordowany mąż przez dwa lata przebywał w Ameryce, skąd przysłał niewiernej żonie 3000 kor. na zakupno gruntu i wystawienie domu, tymczasem żona podczas nieobecności męża znalazła sobie kochanka w osobie wójtowego syna, z którym bliższe utrzymywała stosunki. Właśnie przed kilkunastu dniami wrócił Szwast z Ameryki i zaraz na wstępie został aresztowany za opuszczenie ćwiczeń wojskowych. Po odbyciu kary w Krośnie, udał się pieszo do wioski rodzinnej i przybył do domu około północy, gdzie zaraz położył się spać. Tymczasem żona wstała z łóżka i dała znać swemu kochankowi, czekającemu w stajni.

Przybyli więc po ciemku oboje do łóżka, na którem leżał Szwast i w tej chwili kochanek rzucił się na niego, chwycił go za gardło i począł dusić, a żona równocześnie broniącemu się mężowi zadała siekierą kilka cięć w głowę.

Po dokonaniu tego mordu, zakopawszy trupa w stajni, poszli sami spać do izby.

W kilka dni dopiero z obawy, aby zbrodnia nie wyszła na jaw, wywiózł Bąk w nocy zwłoki na pole i wrzucił je do potoku w tej nadziei, że go woda uniesie.

Morderców odstawiono do więzienia śledczego w Jaśle.

Groźny pożar.

W gminie Mokrzyszów pod Tarnobrzegiem w Galicyi w czasie, gdy prawie cała wieś była na sumie w kościele tarnobrzeskim wybuchł pożar, który w przeciągu dwóch godzin zniszczył doszczętnie 17 zagród włościańskich wraz z budynkami gospodarczemi i nagromadzonym w nich dobytkiem. W ogniu omal nie spłonął żywcem chory Franciszek Koper, pozostawiony bez opieki w chacie i prawie cudem go uratowano. Pożar wzniecíły dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda wynosi około 20 tysięcy i była przeważnie asekurowana.

Uwięzieni adwokaci.

W okręgu izby sądowej wileńskiej pozostają w więzieniach, aresztowani z rozporządzenia władzy administracyjnej następujący adwokaci przysięgli lub pomocnicy awokatów: W Wilnie: Zygmunt Kruszewski, Mieczysław Kozłowski, Michał Eljasżew, Leonidas Agapitow i Mikołaj Radin; w Mińsku: Iwan Mietlin-Pietrusewicz, Sergiusz Wołyński i Kazimierz Rogalewicz; w Grodnie: Michał Kloczewski. Adwokata Eugeniusza Mihilaezi wysłano do gub. wołogodzkiej; adwokatowi Ozerowi Finkelsztejnowi rozkazano wyjechać z Kowna i z okręgu twierdzy kowieńskiej.

Rewizya szkolnictwa.

WARSZAWA. — Do przybyłego tu delegata ministerstwa oświaty Mamonowa zgłosili się pp. Wojciech Górski, St. Kijeński, Adam hr. Krasiński, Emilian Konopczyński i Kazimierz Kujawski z oświadczeniem, że gotowi są udzielić mu wszelkich informacyi i wskazówek co do nienormalności w dziedzinie szkolnictwa. Mamontow powiedział, że będzie się starał zapoznać z tutejszą opinią w sprawie szkolnej, a interesowanych i poszkodowanych wysłucha osobiście w celu zebrania materyału, który następnie przedłoży ministrowi oświaty. Zebranych zaprosił na wspólne posiedzenie.

Zacni kapłani.

W Brzozowie w Galicyi zawiązał się komitet, celem niesienia pomocy materyalnej nauczycielom ludowym, wydalonym masowo ze służby przez czynowniczow caratu za bohaterską obronę praw języka polskiego.

Na czele komitetu stanęli dwaj zacni kapłani polscy: ks. Józef Borczyk, proboszcz z Humnisk i ks. Wojciech Owoc, proboszcz z Izdebek, oraz kilka innych osób z Brzozowa ze sfery inteligencyi. Szlachetnej intencyi zacnych kapłanów polskich możemy tylko przyklasnąć i życzyć im, aby piękny ich przykład stał się zachętą do naśladowania dla duchowieństwa w całym kraju. Nikt bowiem niema tyle sposobności jak duchowni nasi do pobudzenia ludu polskiego do niesienia choćby najskromniejszych ofiar dla ulżenia obecnej nędzy uciskanych braci naszych pod zaborem caratu, a nic też w większym stopniu nie jest w stanie uświadomić i uszlachetnić ludu polskiego, jak obudzona wśród niego ofiarność dla sprawy polskiej.

Sokół polski w Królestwie.

O zakładaniu się gniazd sokolich w Królestwie Polskiem nadchodzą następujące wiadomości. W Warszawie istnieją już następujące gniazda: Kościuszki, Staszica, Kilińskiego, Dąbrowskiego i gniazdo Sokółek Emilii Plater.

Oprócz tego mają już gniazda sokole następujące miasta: Częstochowa, Kalisz, Lublin, Łomża, Łódź, Mława, Mostkowo, Nowomińsk, Noworadomsk, Piotrków, Płock, Radom, Sieradz.

Najlepiej znane i w rodzaj organizacyi okręgowej przez delegata Związku Sokołów z Galicyi złączone są gniazda sokole w Zagłębiu Dąbrowskiem, a mianowicie: Będzin, Czeladź, Dąbrowa, Saturn, Sosnowiec, Zawiercie i Ząbkowice. Każde z tych trzech gniazd liczy po 150 do 200 członków. Oprócz tych 7 gniazd organizują się jeszcze cztery w temże Zagłębiu. Dla 24 członków tych gniazd urządzono w grudniu 1905 roku w Krakowie kilkudniowy kurs gimnastyczny, na którym oprócz mustry przerabiali w 4 godzinach dziennie elementarne ćwiczenia gimnastyczne. I właśnie w tych gniazdach życie sokole rozwija się najbardziej prawidłowo.

Założyły się także gniazda w Wilnie i Petersburgu. Bliższych dat o tych gniazdach dotąd niema.

Wiejski wynalazca.

Z Radomia donoszą o niezwykle pomysłowym włościaninie wynalazcy młynarzu z Gorynia nazwiskiem Karaś. Obdarzony nadzwyczajnemi zdolnościami do mechaniki włościanin ten zbudował zegar astronomiczny według własnego pomysłu, a zarazem pomysł ten własnoręcznie wykonał. Zegar ma ośm cyferblatów, pokazujących: obieg ziemi, zmiany księżyca, miesiące w roku i dnie w miesiącu, długość dnia i nocy, godziny i minuty, sekundy, tygodnie w roku i dni w tygodniu, czas wschodu i zachodu słońca, wreszcie czy dany rok jest przestępny czy nie. Cały mechanizm jest mosiężny, a szafka wysokości 10 stóp jest z drzewa sosnowego, pokrytego czarnym fornirem. Zegar nakręca się raz na 400 dni i będzie funkcyonował, jak zapewnia wynalazca przez 500 lat. Karaś wykonał i drugi zegar z 5 cyferblatami, umieszczonymi na jednej płaszczyźnie, nakręcany raz na 50 dni. Pomocnikiem Karasia jest inteligentny włościanin Józef Mąkosa.

Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Zmarł tu doktór Nestor Bucewicz, właściciel dóbr w gub. kowieńskiej, przeżywszy 70 lat. Zmarły przez szereg lat wspierał hojnemi ofiarami Macierz szkolną w Cieszynie i innne kresowe dzielnice, współdziałając w narodowem ich odrodzeniu. Testamentem zapisał on swoje majątki rodowe krewnym, kapitały zaś swoje i walory Akademii Umiejętności w Krakowie pod obowiązkiem wypłacenia Macierzy szkolnej w Cieszynie legatu 10,000 rubli.

Warszawa. — Skutkiem podania się do dymisyi tymczasowego jenerał-gubernatora gub. kieleckiej Bobylewa, następcą jego mianowany został na czas stanu wojennego jenerał lejtnant Ziliński.

Kalisz. — Do mieszkania jednego z robotników wpadło siedmiu złoczyńców, którzy zbili chorego gospodarza i skazali go na śmierć, lecz wyroku tego wykonać nie mogli, gdyż na krzyk zbiegli się ludzie. Złoczyńcy zraniwszy strzałami z rewolweru jednego z robotników, uciekli.

Warszawa. —W drukarni Lipperta przy ul. Elektoralnej wdarła się gromada bandytów mianująca się anarchistami i zażądała 200 rubli. Zarządzający pod grozą rewolwerów oddał wszystko, co było w kasie, około 30 rubli.

Kraków. — Dr. Franciszek Michał Karliński, emerytowany profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, były dyrektor obserwatoryum astronomicznego członek akademii umiejętności oraz członek wielu towarzystw naukowych zagranicznych zmarł w Krakowie w 76 roku życia.

Poznań. — "Dziennik Kujawski" donosi, że dla Polaków, zamieszkałych w Bydgoszczy zamknięto kościół pojezuicki na Starym Rynku, aby nie śpiewali tam po po polsku gorzkich żalów. Zebranym przed kościołem Polakom oświadczono, że kościół pojezuicki jest tylko dla Niemców katolików i kazano Polakom iść do fary.

Lwów. — Strajk drukarzy zakończył się po 5 dniach bezrobocia. Sprawę załatwiono w ten sposób, że zecerzy i maszyniści uchwalili odwołać strajk dla sympatyi pomocników wywołany.

Warszawa. — W tych dniach w nocy wykoleił się niedaleko Skarżysk, stacyi kolei nadwiślańskiej pociąg osobowy. Kilkanaście osób straciło życie. Sądzą, iż przyczyną wypadku był zamach.

Warszawa. — Dwóch uzbrojonych ludzi zabiło dwóch dozorców więziennych i uwolniło więźniów politycznych.

Warszawa. — Znów usiłowali socyaliści rozbić zgromadzenie wyborcze w Łodzi. Przybyło wojsko i dało salwę, na którą socyaliści odpowiedzieli strzałami. Dwóch żołnierzy i dwie osoby cywilne zostały zabite, 19 osób ranionych.

Lwów — Rusini wyprawiają ciągle awantury z Polakami. Z tego cieszy się rząd i śmieje się w kułak, że Rusini tak im wiele dopomagają w zwalczaniu solidarności słowian.

Poznań. — Arcybiskup Stablewski wydał rozporządzenie zabraniające księżom katolickim niemieckiego pochodzenia przyjmowania urzędów w "ferainach".

Kraków. — W całej Galicyi zbierają wciąż składki na Królewiaków i na skazańców polskich w znanym procesie gliwickim.

Łódź. — Zmarł tu prześladowany od dawna przez rząd poeta, Józef Czekalski. Za szerzenie wśród ludu oświaty i miłości ojczyzny przesiedział kilka lat na Syberyi. Za pracę na niwie narodowej przecierpiał wiele i za to mu cześć.

Warszawa. — Rewolucyoniści zabili kilku wystrzałami wojennego naczelnika powiatu łaskiego Iwanowa.

Warszawa. — Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że chociaż Duma państwowa zwołana została na 10 maja, uroczyste jej otwarcie nastąpi dopiero 24 maja. Wybory w Królestwie Polskiem mają nastąpić właściwie w tym czasie, tak, iż posłowie Królestwa będą mogli uczestniczyć w pewnych posiedzeniach Dumy, ale nie będą w Petersburgu podczas zamierzonych układów gabinetu z partyami rosyjskiemi. Właśnie w tym celu Witte wstrzymał wybory w Królestwie.

Kowno. — Zniesiono tu zakaz rozmawiania po polsku w szkole.

Warszawa. — Na miesięcznem zebraniu członków sekcyi rolnej w Warszawie prezydyum zakomunikowało, że Towarzystwo kredytowe ziemskie uzyskało pozwolenie na organizowanie kółek włościańskich na wzór podobnych organizacyi w Poznańskiem istniejących. Do działalności tych kółek nie mają należeć sprawy handlowe, wymagające innego rodzaju zrzeszeń i inne na członków nakładające zobowiązania. W Kaliskiem już zdołano zawiązać kilka organizacyi tego typu.

Warszawa. -- W tych dniach włamali się złodzieje do magazynu jubilerskiego M. Lippera w Jarosławiu i złupili go doszczętnie.

Radom. -- Postrzelono tu śmiertelnie znanego inspektora szkolnego Stankiewicza, który w ostatnich czasach tak srożył się wobec nauczycieli ludowych za używanie języka polskiego.

Łódź. — Wskutek trwania strajku i niemożności wypełnienia żądań robotników, administracye największych akcyjnych towarzystw fabrycznych Scheiblera i Poznańskiego wydaliły wszystkich robotników w liczbie 16,000 i zamknęły fabryki.

Sosnowiec. — W tych dniach wykryto tu całą zorganizowaną bandę, która ostatniemi czasy dokonywała licznych rozbojów w powiecie będzińskim. Przy ujęciu jednego ze zbójów nastąpiło starcie z policyą i kozakami, do których strzelano z rewolwerów. Ujęto ogółem 7 ludzi. Ranni zbóje, których oddano do szpitala w Zawierciu wskazali pewnego młynarza, u którego przechowywali broń.

Katowice. — W Zawierciu aresztowano ośmiu rabusiów, którzy napadli na burmistrza Erbena. Czterech zastrzelono, dwóch zdołało ujść, a dwóch rannionych oddano do szpitala.

Włocławek. — Dokonano zamachu na tutejszego policmajstra, kapitana Mironowicza i strażnika ziemskiego. Strzały chybiły, a sprawcy uszli.

Warszawa. — Prawnicy Królestwa Polskiego wystosowali do rządu protest przeciwko nadużyciom czynowników.

Warszawa. — Z więzień tutejszych, oraz z więzienia w twierdzy Modlinie, wypuszczono na wolność trzymanych od miesiąca zecerów "Kuryera Codziennego".

Lwów. — W Drochomircanach pod Stanisławowem w Galicyi spaliło się 20 gospodarstw włościańskich. Tylko kilku pogorzelców było zabezpieczonych na wypadek ognia.

Gdańsk. — Wioska Kiełpin pod Złotowem w Prusach Zachodnich została w części przez pożar zniszczona.

Warszawa. — Dwaj znani adwokaci warszawscy Strzemborz i Józef Szyff oddani zostali pod sąd. Za powód pociągnięcia ich do odpowiedzialności posłużyły drukowane przed kilku miesiącami artykuły w "Kuryerze porannym" o "sądownictwie w Królestwie Polskiem".

Warszawa. — W powiecie grójeckim aresztowano Józefa Marcinkowskiego z Wólki Gołkowskiej, Stanisława Niwińskiego, z Woli Bychowskiej, Leopolda Tetznera z Pęcławia, oraz włościan Majewskiego z Dobiecina i Boguckiego z Pęcławia. Wszyscy wyżej wymienieni skazani zostali wyrokiem tymczasowego jenerał-gubernatora wojennego na 3 miesiące aresztu, bez wskazania motywów wyroku.

Łódź. — Strajkują tu znów robotnicy kilkunastu fabryk z kilku tysiącami robotników. Do strajku ma się także przyłączyć personal fabryki Poznańskiego, w której pracuje 8000 ludzi. Oprócz tego strajkuje 2000 tkaczy.

Warszawa. — Herezya mankietników szerzy się coraz bardziej w zachodnich guberniach Królestwa. Do szerzenia się herezyi przyczyniają się wielce socyaliści.

Warszawa. — Sąd wojenny w cytadeli warszawskiej skazał na śmierć przez powieszenie robotnika Rolnika oskarżonego o zamach na policyanta.

Warszawa. — Wykonano tu wyrok na Czekalskim, skazanym niedawno przez sąd wojenny na rozstrzelanie za zamach na strażnika. Stracony był niewinnym.

Warszawa. — Prawybory do dumy odbędą się w Królestwie w dn. 25 kwietnia, według zapewnień z Petersburga.

Warszawa. — Podczas ulicznego zbiegowiska w Grodzisku, jakiś młodzieniec podszedł do strażnika ziemskiego, rozpędzającego tłum i strzałem z rewolweru położył go trupem.

Poznań. — Odbyło się tu niedawno walne zebranie wielkopolskich kółek rolniczych.

Ze sprawozdania widzimy, że wszystkich kółek jest obecnie 288 z ogólną liczbą członków 13,025.

Warszawa. — Trwa tu od kilku dni strajk czeladników szewskich, częściowo strajk piekarzy, a nadto chcą socyaliści wywołać strajk kolejowy. Partya demokratyczno - narodowa przeciwdziała tej robocie w obecnej chwili wyborów.

WOJCIECH.

A bodajeś! a bodajcie!
Lamentuje Jewka,
Bo se chłopa nie znalazła,
Choć je swarna dziewka.
Aj rety!

Tatuś kazał na ostatki,
Zakłóć dwóch wiepsaków,
I gozołki dał dwie kwarty,
Zwołał parobcaków.
Aj rety!

Chłopaki się dokumentnie,
Nazarli kiełbasy,
Okrutecnie tańcowali,
Popuscali pasy.
Aj rety!

Ale zaden ci za zone,
Nie chciał mnie wziąść sobie,
O mój Boże, Panie świanty,
Cóż ja teraz zrobię!
Aj rety!

Zatrute wino.

Komisarzowi zdrowia p. Darlington w New Yorku dostawiono butelkę wina, które miało być czystem i prawdziwem winem. P. Darlington je zbadał i zanalizował i przekonał się, że zawiera wyskok drzewny, twardy jabłecznik i farbę analinową, czyli, że fabrykat ten był nadzwyczaj niebezpieczną trucizną. Fabrykant tego wyrobu pociągnięty do odpowiedzialności, tłumaczył się, że zmuszonym był do takiej fabrykacyi przez domaganie się publiczności taniego wina. Jest to obraz bardzo smutny, ale i pełen nauczki. Jak często zauważyć można, że tanie, mało, lub nic nie warte wyroby, wmuszane są w ludzi, którzy pragną kupić Czystego Trinera Gorzkiego Leczniczego Wina, o którem wie, że jest bezpiecznem lekarstwem i jedynem na żołądek. Wyrabiający to wino ręczy za to, że używa zawsze tylko czystego, naturalnego wina i gorzkich roślin bez najmniejszej szkodliwej przymieszki. Lek ten ma wyborny, nieoceniony wpływ na cały organizm i na tworzenie się nowej krwi, przez to, że rośliny są nader starannie wybrane i umiejętnie zmieszane. Zniszczyć chorobę można w zarodku przez używanie tego kordyału, gdy tylko ukaże się zmniejszenie apetytu, lub osłabienie cielesne. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill., jedynego fabrykanta tego kordyału.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPIŃSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Nie można powiedzieć o nim, że jest to człowiek niedobry, ale wyznać trzeba, że jest nie mądry, bo tak nazywamy tego, kto sam o sobie myśleć i pamiętać nie umie. Najdziwaczniejsze złudzenia i przywidzenia do tego stopnia zasłaniają nam właściwy pogląd na życie, że rzadko kto u nas ma jasne i dokładne pojęcie o obowiązkach katolika, obywatela kraju, syna, ojca, męża, przyjaciela, kolegi i sługi Boga i bliźnich swoich, jakimi w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy. Olbrzymia część większości natomiast uległa u nas przeróżnym przewidzeniom — że nie powiem już bzikom — religijnym, społecznym, ekonomicznym, moralnym i towarzyskim, które nie wytrzymują najmniejszej nawet krytyki, ale które trzymają się ich jednak uparcie, gdyż ludzie ci nigdy krytycznie i uważnie nie myślą.

Być katolikiem, ale nie znać a tembardziej nie trzymać się zasad etyki chrześciańskiej — to u nas nic nie jest; należeć do kościoła, ale nie uczęszczać na nabożeństwa i nie przystępować do św. Sakramentów, to także nic nie jest. Pożyczyć pieniędzy i nie oddać, dać słowo i nie dotrzymać, obiecać i nie zrobić lub nie dostawić na termin — wszystko to są rzeczy, z których przeciętny Polak nic sobie nie robi. Ba, są większe sprzeczności na świecie, które jednak w umyśle Polaka mieszczą się jak najspokojniej: przytakiwać dziecku, które w nauczycielu swym upatrzyło sobie wroga, dawać mu zły przykład słowem i uczynkiem, pchać je normalnie na złą drogę, a potem wymagać, aby było dobrem, to także jest niczem u nas.

Te i tysiączne inne sprzeczności w życiu najinteligentniejszych nawet Polaków nieraz już zwracały na siebie uwagę głębszych myślicieli.

Wytykali je poeci i moraliści nasi a Naruszewicz uwiecznił je nawet w satyrze pod tytułem: "Głupstwo".

Już Rzymianie twierdzili wprawdzie, że nie masz człowieka, któryby nigdy w życiu nie popełnił głupstwa, a ktoś dodał dowcipnie, iż każdy okruszynę wziął w udziale ale u nas, niestety, okruszyn tych zbyt wiele.

Czemże bowiem jest głupstwo, jeżeli nie pominięciem zasady przyczynowości i innych podstaw logiki. O głupcach trafnie pisze M. Wiszniewski, że żyją całkiem w teraźniejszości, o przeszłości nie wiedzą, a o przyszłości nie myślą, gdy natomiast główną cechą rozumu jest, "śledzenie przyczyn i przewidywanie skutków".

Człowiek, w którym serce ulega rozumowi, pisze tenże autor, którego namiętności tą siłą umysłu się powodują, który wszystkiego skutki przewiduje i w życiu codziennem zawsze na przyszłość się ogląda, zowie się rozumnym. Człowiek rozumny niczemu się nie dziwi, jest zawsze zgodny z sobą i rzadko zdanie swoje odmienia, postępki całego życia jego odpowiadają wewnętrznemu sposobowi myślenia. Nie tylko serce i namiętności, lecz i wszystkie władze umysłu w należytej u niego zostają równowadze, powodują się rozumem i jemu usługują. Nigdy na skrzydłach imaginacyi w świat zaczarowany unosić się nie daje. Działania umysłowe odbywa w porządku bez przerwy i przeszkód, pilnując między prawdami starszeństwa i myśli jego płyną ciągiem jak spokojna rzeka, w której łożysku żadne przeszkody nie sterczą.

Czem mniej posiadamy tego daru posądzenia, wnioskowania i refleksyi, tem umysł nasz jest płytszy i bardziej ograniczony. Oto, jak trafnie maluje Wiszniewski przywary i niedokładności ludzkiego rozumu.

Rozum płytki nigdy dalszych nie bada przyczyn i zapuścić myśli aż do dna nie zdoła. Ludzie płytkiego rozumu ze znanych sobie prawd wszystkich wniosków wyprowadzić nie umieją... Wszystko co podpada pod zmysły łatwo obejmują, lecz zachodzącego między rzeczami związku dociec nie umieją, twierdząc śmiało biorą granicę swego pojęcia za granicę rozumu ludzkiego, wszystko widzą, zpewnością. Z dwóch rzeczy po sobie idących, to co biorą za przyczynę tego co następuje. Każda nauka z równą łatwością do rozumu takiego przylega, ale żadna wkorzenić się, przyjąć i owoców wydać na tej piasczytej i płytkiej roli nie może. Takie rozumy okazują równą zdolność i ochotę i do poezyi i matematyki, lecz do mierności nawet podnieść się nie mogą. Bywają echem, które cudze tylko myśli odbija, lecz samo jest nieme.

Rozum ograniczony! — Między rozumem płytkim a ograniczonym ta zachodzi różnica, iż pierwszy wszystko pojmuje, choć nie wiąże, drugi niektórych trudniejszych myśli całkiem objąć nie może. Obadwa zagłębiać się nie umieją, lecz pierwszy po całej pełza powierzchni, drugi do pewnego kresu. Człowiek ograniczony czasem poznaje się na sobie, człowiek płytkiego rozumu z najbieglijszymi chętnie idzie w zawody. Nie masz tak trudnej dla rozumu rzeczy, do którejby w sobie nie widział zdolności. Ludzie płytkiego rozumu ani z najszczęśliwszych okoliczności korzystać, ani w nieszczęściu radzić nie umieją.

Człowiek płytkiego rozeznania co chwila innego jest zdania bo nigdy swojego nie miał, umysł jego podobny do chorągiewki, co sama nie obróci się, lecz którą najmniejszy wietrzyk w inną posuwa stronę. Tylko cudze słowa, jak piosenkę jaką, z pamięci powtarzają; każde choć najmniejsze urojenie, łatwo w nich wmówić. Swieżo słyszane zdania powtarzają jakby swoje. W umyśle ich wyobrażenie wątpliwości, jeszcze nie powstało. Oni wszystko wiedzą zpewnością, choć za chwilę potępiają, co niedawno chwalili. Przekonanie ich podobne jest do suchego kija wetkniętego w ziemię, który łatwo wyjąć, bo korzeni nie puścił. Stąd też na zbicie twierdzeń i zachowanie w nich pewności dosyć jakichkolwiek słów w kształcie dowodów ułożonych, choćby z rzeczą żadnego nie miały związku.

Tyle Michał Wiszniewski, o ile zaś w jego wywodach czytelnik potrafi odnaleźć nie jednego ze swoich znajomych, nie do mnie sądzić należy. Mnie idzie o Polaków w ogóle, a o tych tenże autor powiada, że w pracach rozumu są niewytrwali — do długiego namysłu, do zimnej rozumu choroby wstręt jakiś czują. — Naród to poetyczny, — w dymnej chacie i w złoconych komnatach jednakie w poezyi upodobanie. Zaden naród nie wydał tyle poetów ani tak znakomitych "jak Polacy".

Zapomniał jednak dodać M. Wiszniewski, że również żaden naród nie wydał tak mało myślicieli i filozofów, co my. Widocznie rozwój nadmierny poezyi, której źródłem jest uczucie i wyobraźnia przygłuszył w nas niejako rozum, to źródło filozofii i nauk ścisłych. W tem właśnie tkwi niedola nasza. Wady nasze, zaznaczyłem wyżej, płyną z braku dostatecznego myślenia i zastanawiania się nad sobą oraz nad celem i przeznaczeniem człowieka na świecie, z braku wyrozumienia związku przyczyn i skutków otaczających nas zjawisk z wybujałej fantazyi, która przyćmiewa w nas rozum i utrudnia prawidłowy rozum a właściwie rozwój myśli.

Kwestyę tę uważam za zasadniczą i dlatego pozwolę sobie przytoczyć tu zdanie prof. Pawła Malaperta o rozmaitych stopniach pojętliwości umysłów ludzkich.

Wedle p. Malaperta istnieją wyższe i niższe t. j. mniej lub więcej skończone typy czyli rodzaje inteligencyi. Do niższych zalicza on typ roztargnionych czyli nieuważnych oraz typ ludzi imaginacyjnych.

Do pierwszego należą umysły żywe, niecierpliwe, zadawalniające się byle czem. Wystarcza im pierwsze lepsze zdanie lub porównanie, nieraz wyraz jeden małoznaczny. Nie mają oni ani czasu, ani chęci, ani zdolności rozważania, prostowania swych powierzchownych poglądów za pomocą długich obserwacyi lub wyczerpującej analizy. Stąd to umysłowa ich działalność bywa zazwyczaj niedokładna a nawet błędna. Sądy ich z konieczności niemal bywają fałszywe. Nie rozróżniają oni należycie ani rzeczy, ani idei, ani pojęć, ślizgają się natomiast po powierzchni, nie przenikając nigdy do istoty rzeczy; brak im idei przewodniej i pojęć zasadniczych, nie klasyfikują oni tych pierwiastków rozumowania, których sprzeczności nie rażą ich nawet, gdyż oni ich nie widzą.

Autor rozróżnia z kolei cztery gatunki tego ogólnego typu ludzi roztargnionych i nieuważnych.

Do pierwszego — mówi on — należą ci, których umysł znajduje się w ciągłem rozproszeniu. W głowach ich niby w kalejdoskopie przesuwają się bezustannie najrozmaitsze wrażenia, z których jedno drugie wygania i które następują po sobie bez żadnego związku logicznego. Nie oni wrażeniami swemi, ale wrażenia rządzą nimi despotycznie.

Wyżej już od nich stoją umysły płoche, dziecinne, lekkie, które nigdy nie wznoszą się do pojęć oderwanych, żyjąc wyłącznie wrażeniami chwili obecnej, nie sięgając nigdy myślą w przyszłość, nie przenikając nigdy do istoty rzeczy. Do dłuższego rozumowania są oni wprost niezdolni; uwaga u nich mała i rozerwana, kontrola umysłowa bardzo niedokładna.

Trzeci gatunek stanowią umysły niespokojne, roztargnione, lekkomyślne, których umysłowa działalność podnosi się wprawdzie do pewnego stopnia, ale którym brak jeszcze dokładnego uporządkowania myśli i pojęć. Zapamiętają oni łatwo, ale nie długo pamiętają, imaginacya ich bywa żywa, umysł bystry, ale działający gwałtownie i rozstrzelenie.

Brak im skoncentrowania się, rozwagi, porządku i refleksyi. Wreszcie — kończy tenże autor — spotykamy tu umysły zdolne już wprawdzie do wydawania sądów i wniosków o rzeczach, ale niedokładnie jeszcze zorganizowane. Można powiedzieć, że inteligencya ich jest wieloliczna.

Spotykamy w nich przeróżne systematy, z których każdy z osobna jest w prawdzie dość logiczny, ale które nie są wcale powiązane ze sobą w jedną całość. Brak im łączności, równowagi i jedności.

Oddzielny zupełnie i różny typ stanowią ci, u których imaginacya przeważa nad rozumem. Władza ta skoro raz zacznie dominować w człowieku, rozwija się zazwyczaj kosztem rozważnej refleksyi oraz ścisłej i rozumowej wiedzy. Z trudnością tylko podaje się ona skrupulatnym i dokładnym sprawdzeniom rozumu, wynaleźć, stworzyć coś nowego niż badać rzeczy istniejące.

Niechętnie bardzo donosi się do chłodnej, logicznej kontroli rozumu, własne utwory stawiając najchętniej na miejsce rzeczywistości, którą lekceważy. Doświadczenie stara się uczynić niepotrzebnem, osłabiając tem samem logikę i krytykę umysłu.

Nie usposabia ona przeto człowieka do kierowania się zasadami rozumu i przestrzegania praw rządzących światem, owszem stara się zatrzeć różnicę między ideałem a rzeczywistością.

Ponieważ zaś imaginacya wyobrażenia swoje układa nie wedle odwiecznych praw logiki, ale wedle własnego widzimisię, ponieważ usuwa się ona z pod kontroli rozumu i myśli przewodniej, gwałtownie narzucając rozumowi swe płody, ci przeto, u których rozwija się ona, nadmiernie, stają się często ofiarami własnych fikcyi.

Człowiek imaginacyjny jest przytem niechętny do systematycznego porządkowania swych myśli i ścisłego rozumowania a raczej rozumowaniom jego brak należytej ciągłości, wikłają się one łatwo i gubią. To też przekonania jego rzadko tylko kiedy bywają należycie uzasadnione: logiczną argumentacyę zastępuje u nich retoryka, porównanie lub krasomowstwo.

Oto, dlaczego chętniej zajmują się oni poezyą i sztuką, niż nauką i filozofią. Dlatego łatwiej jest ich olśnić niż przekonać, łatwiej trafić do nich składnem i miłem obejściem niż mądrą i ścisłą argumentacyą, prędzej zająć ich można formą niż treścią rzeczy. Wrażliwi bardzo na zewnętrzne strony przedmiotu, często treść poświęcają oni dla formy a pozór biorą za istotę rzeczy. Są to ludzie najlepszej chęci i dobrego serca, błędy ich zaś wynikają z wadliwego ustroju umysłu. Smiało powiedzieć można, że większość występków ludzkich w ogólności a polskich w szczególności, w tej wadliwości umysłu początek swój znajduje.

Wedle pisma świętego źródłem złego na świecie jest przedewszystkiem bezmyślność i głupota ludzka. To samo twierdzi amerykański George.

Większość ludzi cywilizowanych narodów — mówi on — nie zna swoich interesów po prostu dlatego, że większość ludzi nie myśli.

Dowodów na to mamy tysiące. Czyż naprzykład rzucanie w błoto olbrzymich sum, jakie Europa co rok wydaje na armię, nie jest tego dowodem? Albo owe ustawiczne wysiłki celem wynalezienia prochu bezdymnego i jaknajsilniejszego dynamitu, czyż nie świadczą o olbrzymiej jeszcze ilości głupoty i zezwierzęcenia między ludźmi w Europie! A domy gry, rozpusty, loterya liczbowa i tym podobne pułapki.

Głupota nie jest przeto naszą wyłączną specyalnością ani też naszym wynalazkiem: jest ona najfatalniejszą ułomnością całego rodzaju ludzkiego. U nas jednak jest jej więcej niż gdzieindziej.

Porównywając kraj nasz z innymi, z konieczności dochodzimy do tego wniosku.

Podróżując po zachodniej Europie, na każdym kroku spotykamy najróżnorodniejsze dowody rozumnej i wytrwałej pracy zamieszkałych tam narodów. Na jednym i tym samym kawałku ziemi lub na jednej i tej samej budowie, znać tam nieraz pracę kilku a nawet i kilkunastu pokoleń, każda piędź ziemi wyzyskiwana tam i uprawiona należycie. Dowód to najlepszy, że mieszkają tam ludzie mądrzy, przezorni, zapobiegliwi, którzy pracują wytrwale i systematycznie, udoskonalając ciągle swe dzieło i postępując ciągle naprzód.

U nas jednych inaczej. U nas jedno pokolenie niszczy i burzy to, co uczyniło poprzednie, choć samo nic lepszego nie wymyśli. Nie raz rok nowy przynosi nam nowe zmiany i projekta, które z kolei ustąpić muszą nowszym, choć bynajmniej nie gruntowniejszym poglądom. W pracy naszej brak logiki i myśli przewodniej, bo każdy u nas robi po swojemu, każdy robi co i jak mu się podoba.

Jest to więc praca niemądra, niesystematyczna nieraz nawet wprost nie logiczna i bezowocna, stąd też skutki jej nie mogą być dobre. Jakoż nie znać u nas tak bardzo śladów dziewięciowiekowej już kultury naszej. Ziemia nasza jałowa, mieszkania nasze niskie i niewygodne, wyroby nasze liche i drogie lud nasz nieukształcony i niekochający swej ojczyzny, słowem bieda i nędza większa niż u innych narodów. Śród inteligencyi naszej jest wprawdzie wiele zdolności, cywilizacyi, kultury, ale to wszystko jakoś nie może przeniknąć do warstw niższych, lecz zostaje wyłączną własnością klas uprzywilejowanych.

Zdawałoby się, że wobec tego powinniśmy być pokorni przynajmniej. Gdzietam! My wciąż jeszcze uważamy się za mądrzejszych od Niemców i bystrzejszych od Anglików, którzy opanowali świat cały. Wtedy nawet, gdy skutki naszej lekkomyślności zaczynają nam dokuczać, nie wnikamy w istotę rzeczy a przyczyny złego szukamy we wszystkiem i we wszystkich, tylko nie w sobie, niestety.

Brak nam bowiem tego oka duszy, które pozory rozeznaje od rzeczywistości, zdrożne rzeczy od prawych, sądzi o zgodności środków z celem równie w potocznem życiu, jak w najtrudniejszych naukach jest zmysłu i serca przewodnikiem, odkrywa pomyłki pojęcia, pamięci i złudzenia imaginacyi i one prostuje jak ręka błędy i złudzenia w oku.

Słowem brak nam rozumu! W tem tkwi źródło wad i ułomności naszych, w tem korzeń błędów i złego. Dość mamy chęci i dobrej woli, tylko brak nam rozsądku niestety.

Słusznie powiedział kiedyś w swej mowie inauguracyjnej prof. Rydygier, że "największe zło leży u nas w braku poczucia obowiązku, skąd następnie płynie chęć nadmiernego używania i inne choroby społeczne"; ale nie wskazał on źródła tej tak powszechnej dziś, niestety, choroby społecznej u nas.

Oto źródłem tem jest brak trzeźwej i logicznej myśli, brak zastanawiania się i refleksyi, bez której nie masz dokładnej znajomości obowiązków i powinności człowieka. Oto dlaczego tak wielu u nas sprawy sobie nawet nie zdaje z tego, jakie są obowiązki Polaka, katolika, męża, syna, ojca, wreszcie obywatela i obrońcy kraju. Płytkość umysłów stała się obecnie tak powszechną, że ze świecą szukać trzeba u nas myślącego gruntownie katolika, któryby głębiej badał zasady wiary naszej.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 500 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naszych płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 12 Kwietnia 1906.

Zmartwychwstanie.

Z okazyi świąt Zmartwychwstania Pańskiego, przesyłamy wszystkim Czytelnikom naszego pisma szczere życzenia:

Wesołego Alleluja!

Zmartwychwstanie Pańskie, to zapowiedź lepszej doli dla ludzkości, to jutrzenka pociechy i nadziei. My Polacy wpatrzeni w tę jutrzenkę lepszej doli, nie rozpaczajmy, choć los nas prześladuje, choć wrogowie się nad nami znęcają, choć dochodzi nas odgłos z ojczyzny konających braci na szubienicach i w więzieniach.

Gdy w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego pójdziecie do kościoła i modlić się będziecie, rozmyślając nad tą wielką tajemnicą wiary naszej, nie zapomnijcie westchnąć do Pana Zastępów za naszą nieszczęśliwą Ojczyzną, która w obecnej chwili straszne przechodzi męki.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego nam Polakom przypominać powinien, że i dla ukochanej Ojczyzny naszej, przybitej na krzyżu niewoli, nadejdzie chwila zmartwychwstania. Od nas samych zależy, ażeby ta chwila nastąpiła jak najprędzej.

Pracujmy więc gorliwie nad sobą, starajmy się wychować młode pokolenie na dobrych Polaków, bądźmy solidarnymi w sprawach cały naród obchodzących, unikajmy swarów i nienawiści, miłujmy język ojczysty, zwyczaje i obyczaje narodowe, a nadewszystko bądźmy porządnymi i uczciwymi ludźmi, a przyśpieszymy zmartwychwstanie Polski.

Jesteśmy bowiem najnieszczęśliwszymi z większych narodów świata, bo nie posiadamy ojczyzny, bo skazani jesteśmy na tułaczkę i poniewierkę, podczas gdy w ojczyźnie naszej panoszą się wrogowie. Słusznie można zastosować do nas wygnańców słowa poety:

Wygnańcy, co tak długo
Błądzicie po świecie,
Kiedyż zmęczonym stopom
Spoczynek znajdziecie?
Dziki gołąb ma gniazdo,
Robak ziemi bryłę,
Każdy naród ojczyznę,
A Polak — mogiłę!

Tak biada nad nami poeta, ale nie rozpaczać nam czas, bo nam rozpaczać nie wolno, ufni w słowa zmartwychwstałego z grobu Chrystusa, który rzekł: "Nie wszystko, co do grobu złożono, umarłem jest". I dla naszej Ojczyzny żywcem poćwiartowanej i do grobu wrzuconej nadejdzie dzień tryumfu i zmartwychwstania. Tylko ufajmy w swoje siły i pracujmy bez odpoczynku.

Zmartwychwstanie Polska, jak zmartwychwstał Chrystus, jak zmartwychwstaje i żyje wszystko, co piękne, wzniosłe i szlachetne.

Zmartwychwstanie Miłość, Wiara
I otucha
Stare światło, prawda stara,
Wiosna ducha!
To, co dobre i co jasne
W ludzkiej duszy,
Wstanie mimo umęczenia
I katuszy!
Dzisiaj Chrystus śpi na krzyżu.
Lecz się zbudzi,
Głosem krzepszym od drgań śpiżu
Wskrzesi ludzi!
Jasne, nowe promieniste
Da zaranie
I Ojczyzna, jak Ty, Chryste,
Zmartwychwstanie!

Zgubna robota.

Rewolucyjne stronnictwa rosyjskie postanowiły bojkotować dumę i o ile mogą, przeszkadzają wyborom. Ta ich działalność jest na rękę rządowi, który jednocześnie, za pomocą wypróbowanych sposobów stara się usunąć od uczestnictwa w dumie żywioły liberalne.

Nasi socyaliści idą w ślady swoich sojuszników rosyjskich, aby wyborom do dumy przeszkodzić. Krwawe awantury w Łodzi, o których piszemy na innem miejscu, wskazują, jakich zamierzają w tym celu używać środków. Zapowiadają zresztą właśnie na czas wyborów do dumy strajki rolne i fabryczne, usiłują nawet wywołać strajk kolejowy.

Przyszło już nawet do tego, że narodowo-demokratyczna część społeczeństwa polskiego grozi śmiercią socyalistom, jeżeli nie poprzestaną wywoływania dalszych awantur strajkowych i bojkotów.

Wielkie strajki i nieudałe próby wywołania rewolucyi w ostatnich miesiącach ubiegłego roku skompromitowały socyalistów rosyjskich i naszych, zarówno w opinii sympatyzujących z nimi żywiołów inteligentnych, jak i w opinii mas robotniczych. Rezultatem nieczesnej i bezplanowej rewolucyi było zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie i wielu miejscowościach Rosyi i wzmożenie w społeczeństwie rosyjskiem instynktów i dążeń ucisku. Rząd poczuł się na siłach, wstąpił otwarcie na drogę reakcyi i robi co mu się podoba, aresztując i wieszając podejrzanych o tendencye rewolucyjne.

Biurokracya rosyjska w Królestwie, działając w myśl ogólnych tendencyi rządu, zwalcza przedewszystkiem ruch narodowy i utrudnia w ten sposób społeczeństwu, czasem nawet uniemożliwia przeciwdziałanie robocie socyalistów. Co więcej, w opinii naszej wytwarza się przekonanie, że władze rosyjskie umyślnie tolerują robotę socyalistów, o ile się ona przeciw nim bezpośrednio nie zwraca, a zwłaszcza, jeżeli się zwraca wyraźnie przeciw społeczeństwu.

Do czego może doprowadzić ta zgubna robota socyalistów, to trudno przewidzieć. Naród polski w Królestwie wycierpiał już za wiele dzięki tej szatańskiej robocie socyalistów i obecnie zaczyna myśleć o odwecie. Mamy więc nowe niebezpieczeństwo, grożące Królestwu Polskiemu, widmo wojny domowej przeciw socyalistom i anarchistom.

LIST Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

RADZANOW, gubernia płocka, powiat mławski. — Przystępuję do opisania choć w krótkości tych ciężkich i strasznych chwil, jakie miały miejsce u nas w miasteczku Radzanowie, w którem mieści się urząd gminny. We wtorek 23 stycznia r. b. zjechał do nas naczelnik pow. mławskiego, Gorodeckij z secina kozaków, z szwadronem dragonów i z rotą piechoty dla spełnienia egzekucyi. Był to istny "Sąd Boży". Wojsko rabowało mieszkańców, rozbijało sklepy, a kto stawał w obronie swego mienia, tego bili nahajkami i kolbami! Żołnierze wpadali do mieszkań i wołali, żeby im dać owsa; kto niemiał owsa musiał dawać pieniądze, w przeciwnym razie głaskano tak grzecznie, że aż krew bryzgała na ściany. Zaślepienie tyranów moskiewskich doszło do tego stopnia, że nawet św. Floryan, którego pomnik u nas się znajduje, ucierpiał wiele i znieważony został przez tych wilków. Wyzywali go od starych buntowników i odcięli mu obie ręce.

Pan Gorodeckij zwołał mieszkańców miasteczka i oznajmił, że na gminę nałożona jest kara w sumie 3,000 rubli, dodając, iż skoro będzie wypłaconą w tej chwili wojsko ustąpi. Zaraz więc na drugi dzień, t. j. w środę rano zebrano karę i uiszczono się, lecz wojsko nie ustępowało, owszem z większem jeszcze okrucieństwem biło i rabowało. Opisać wszystkie okrucieństwa tych dzikich mongołów niemożebnem, na to brak czasu i miejsca, lecz żeby czytelnikom dać jakie takie pojęcie o tem, co się działo w tem miasteczku, przytoczę jeden tylko fakt, jaki miał miejsce w domu rzeźnika Władysława Janickiego, czego byłem naocznym świadkiem, a czytając okrucieństwa i złodziejstwa, jakich się ta dzicz barbarzyńska dopuszczała w tym domu, łatwo zrozumieć, co dziać się musiało w całem miasteczku i jego okolicy.

Gospodarz jak i wielu innych ukrywał się; nie bał się on aresztu, ale aresztowanych strasznie bito. Gospodyni była owego dnia z towarem na jarmarku w Raciążu, pozostało w domu dwoje dzieci: 18 letnia dziewczynka i 15 letni chłopiec. Z przybyciem wojska i nastaniem rabunku wszystkie sklepy pozamykano więc i w tym domu sklep zamknięto. Czarne seciny przyszły do tylnych drzwi i zaczęły krzyczeć, żeby im otworzono. Dziewczyna, będąc sama, bo chłopca zabrali do pisania poleceń do sołtysów, ociągała się z otworzeniem, myśląc, że zniecierpliwieni odejdą. Lecz prędzej psa od mięsa odpędzisz niż Moskala do zdobyczy. Tak się i tu stało: rozświecczony motłoch zaczął krzyczeć, że zabije jak psa, jeżeli im nie otworzy i już zabierali się do rozbijania drzwi, co, widząc sąsiadka, która wówczas znajdowała się na podwórzu, zaczęła prosić dziewczyny na wszystko, aby otworzyła.

Ulegając jej prośbom, dziewczyna otworzyła. Lecz zaledwie uchyliła drzwi, gdy ta złodziejska zgraja wpadła do sklepu i zrabowała wszystko, co im wpadło pod rękę. To ich jednak nie zadowolniło, gdyż jeszcze miejscowy strażnik Leontjew przyszedł z kozakami i zabrał pozostałą słoninę. Prócz tego postawiono na straży 5 żołnierzy, którzy nie żałowali płotów i parkanów gospodarza, ale tak hojnie niemi szafowali, że je prawie zupełnie zniszczyli.

Nie koniec i na tem. Kiedy gospodyni wieczorem powróciła z Raciąża, ta tłuszcza kacapska otoczyła wóz i zabrała pozostały towar. Lecz i to nie przyniosło skutku. W piątek przyszło trzech pastuchów z piętnastoma bandytami, zapytując się o gospodarza, a otrzymawszy odpowiedź, że go nie ma, poszli na górę, rozbili trzy szafki, a odnalazłszy tam resztę słoniny, oświadczyli, że wszystko zabierą. I nic nie pomogły płacz i prośby słabej matki i jej dzieci, biedna kobieta prosiła, błagała, zaklinała na wszystkie świętości, żeby nie zabierali, w przeciwnym razie, żeby jej życie odebrali, jeżeli odbierają sposób do życia, lecz serca okrutnych Moskali pozostały niewzruszone, zamarły w nich wszelkie uczucia ludzkości. Wybrali więc pięć co nagjrubszych połci słoniny, a kiedy kobieta dawała im za grubą cieńszą, oni podnieśli swe nahajki, wołając: "odejdź! bo będziem bić", a następnie pozostałą słoninę wyrzucili na ziemię i podeptali nogami.

Patrzył na to wszystko strażnik, a kiedy pokrzywdzona prosiła go, żeby nie pozwolił tego robić, on stał niemy, jak to stworzenie, które nie umie słowa po ludzku przemówić. Łatwo bracia pojmiecie, co dziać się musiało w sercu nieszczęśliwej kobiety! Jeden z stojących na straży żołnierzy, nie mogąc znieść płaczu i rozpaczy nieszczęśliwych, prosił owej dziczy kozackiej, żeby nie zabierali towaru, twierdząc, że mają aż nadto, lecz niegodziwcy nie dali sobie dużo mówić o tem. Wtenczas ów żołnierz poszedł do naczelnika i przedstawił mu, że tu ludzie biedni przytem tak pokrzywdzeni, że im jest zabrano ostatni sposób do życia. Więc naczelnik rozkazał dwa połcie oddać, lecz gdy tylko zdążyli je odnieść, wpadli drudzy, wołając, że naczelnik każe je napowrót zabrać, więc je zabrano.

Po podziale słoniny na wojsko ów żołnierz przyniósł należną mu część i oddał ją gospodyni, mówiąc, żeby nie przełknął cudzych łez. Lecz to jeszcze nie koniec. W sobotę rano, kiedy wojsko już zbierało się do pochodu, wpadło trzech mopsów z osiemnastoma kozakami wtenczas, kiedy były same dzieci w domu, a machając batami nad ich głowami, wołali: "oddajcie rewolwer, bo jak nie oddacie, to zabijem jak psów!" Nie mogąc nic od dzieci skorzystać, rozkazali miejscowym żołnierzom wyjść, a sami z dziećmi mieli się rozprawić po swojemu. Lecz żołnierz gefraiter oparł się stanowczo wyjściu, co widząc kozacy zaniechali zamiaru bicia, a zapisawszy imię i nazwisko chłopca, odeszli.

Drobnych najść nie opisuję. Macie tu bracia opis jednego najścia domu, łatwo więc teraz możecie sobie przedstawić, co dziać się musiało w miasteczku, a trzeba wiedzieć, że ta, łzy wyciskająca, egzekucya trwała aż 5 dni. Okryje ona "nieśmiertelną sławą" walecznych bohaterów, jak świat długi i szeroki; wszędzie będą głosili walecznego p. Grodeckiego, który z tak szczupłym oddziałem zdobył tak potężną twierdzę, jaką jest Radzanów, gdzie niespełna dwa tysiące mieszkańców i to przeważnie kobiety i dzieci, bo mężczyźni prawie wszyscy pracują na obczyźnie. Chciało to dzikie żołdactwo, tak sromotnie pobite przez Japończyków, walki, chciało jej; bo ich przypadało po 3 na każdą bezbronną kobietę lub dziecko.

Oto konstytucya z 30 października! Sławmy więc imię wielkiego monarchy, że nas raczył obdarzyć taką wolnością. Dostaliśmy wolność słowa i druku z zamieszczeniem pism! Oto darowizna rządu moskiewskiego! Niech nie zamiera w narodzie polskim pamięć o niej... Tak bracia! dostaliśm z łaski "miłosiernego cara" konstytucyę, a do niej przydatek — różne stany wojenne, nahaje i bagnety.

Powyższą korespondencyę, przysłaną mi w tych dniach, proszą rodacy z kraju, by Szan. Red. umieściła w swojem piśmie.

J. J. Lorain, Ohio.

WARSZAWSCY ROSYANIE O AUTONOMII KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W ostatnich czasach zorganizowały się w Królestwie trzy "związki" polityczne, do których wyłącznie należą Rosyanie. Wyłoniły się one z jednego klubu rosyjskiego, czyli "sobrania", istniejącego oddawna w Warszawie dla gry w karty i politycznych przeciwko nam intryg. Jeden z tych związków nazywa się kółkiem prawdziwych Rosyan", drugi "stowarzyszeniem, opartem na zasadach manifestu z 30 października", a trzeci "warszawskim oddziałem wszechrosyjskiego stronnictwa październikowców", — wszystkie trzy trochę między sobą się różnią, ale, jako złożone z czynowników cywilnych i wojskowych, pragną przekonać opinię rosyjską, że "Polacy gnębią Rosyan i że zatem konieczny jest stan wojenny trwały, a o autonomii Królestwa mogą między Rosyanami myśleć tylko ignoranci".

Aby to jeszcze raz udowodnić, wydali oni teraz broszurę "O autonomii Polski" i rozrzucili ją po caracie w niezliczonej ilości egzemplarzy. Ta publikacya chce być dziełem poważnem, jest jednak tylko złośliwem i niesumiennem naciąganiem faktów, albo nawet ich fałszowaniem. Wykaże to krótkie jej streszczenie.

Broszura składa się z trzech części. Pierwsza zawiera opis usposobienia naszego społeczeństwa, któremu autorowie przyznają, że ono nie myśli odrywać się od Rosyi, ale nie z życzliwości dla niej, nie z poczucia słowiańskiej wspólności, jeno dlatego że "Rosya potrzebna Polsce" — potrzebna, albowiem Królestwo Polskie zrobiło olbrzymie postępy nietylko na polu ekonomicznem, ale i kulturalnem dzięki temu, że należy do Rosyi. Ogromnie daleko zostawiło za sobą Galicyę i Poznańskie, a naturalnie nie chce się cofnąć. Skoro taki jest powód wierności Królestwa państwu rosyjskiemu, powód egoistyczny, po prostu kupiecki — to przy rozważaniu kwestyi, czy zasługuje ten kraj na autonomię, trzeba się pozbyć wszelkiej liryki politycznej, wszelkiego sentymentalizmu i także rozważać rzecz egoistycznie.

Taka jest treść pierwszego rozdziału broszury, będącego politycznym do niej wstępem. Autorowie określili swe stanowiska: będzie ono pozbawione liryki i sentymentów, będzie egoistyczne.

Nic takiemu stanowisku nie można zarzucić. W polityce zawsze trzeba się kierować egoizmem, ale rozumnym, z tego wynika, że i uczciwym. Zobaczymy, czy takim jest egoizm autorów broszury.

Rozdział drugi ma tytuł: Co Rosyi daje Królestwo Polskie pod względem finansowym"? Tu czytamy: "Polscy autorowie dowodzą, że Królestwo daje państwu czystego dochodu 37 milionów rubli rocznie; jednak wszystkie ich prace nie dają — naszem zdaniem — bezstronnej odpowiedzi na zapytanie: ile rzeczywiście Królestwo Polskie przynosi państwowemu skarbowi?

Dochody skarbu państwowego w r. 1905-ym Królestwa wynosiły 156,800,000 rubli — głosi publikacya warszawskich Rosyan — a wydatki państwa na Królestwo dosięgły cyfry 127,700,000 rubli. Zatem dało Królestwo skarbowi czystego dochodu 29,100,000 rubli. Jednakże trzeba zważyć, że przez komory celne w Królestwie przechodziły towary, przeznaczone nietylko dla gubernii nadwiślańskich, ale także dla całej reszty państwa. Ta reszta — według naszych obliczeń — opłaciła cła 18,574,300 rubli — o tyle więc mniej trzeba policzyć w rubryce dochodów skarbu państwowego z Królestwa. Nadto dochód z kolei Nadwiślańskich, wynoszący ogółem 24 milionów rubli nie może być policzony na rachunek produktywności polskiej, bo te koleje woziły także Rosyan i towary rosyjskie.

Znowu według naszych badań, ludność polska dostarczyła kolejom tylko 12,200,000 rubli. Jeżeli więc sumę dwóch cyfr: 18,574,300 dodamy do 12,200,000 to wyniesie 30,774,300; odemjiemy od czystego dochodu, jaki w r. 1905 dało Królestwo skarbowi, t. j. od 29,100,000, to się okaże niedobór. Zwiększy się on, gdy uwzględnimy, że Królestwo ciągnie prawie 46½ mil. rubli z rosyjskiego wojska, które stoi w kraju, i że nie łoży nic na dwór, dyplomacyę, marynarkę i t. d. Wedle naszych obliczeń Królestwo daje Rosyi niedoboru 14,344,900 rubli".

Te badania autorów broszury mogą być bardzo ścisłe, a pomimo tego nic nie są warte, bo jeżeli oni policzyli na korzyść Rosyan wszystko to, co dla Rosyi przechodziło przez komory celne w Królestwie i co dla niej woziły koleje nadwiślańskie, to powinni byli policzyć na korzyść Królestwa wszystko, co dla niego przychodziło przez komory celne w Odesie, Rydze i t. d., wszystką naftę kaukazką, którą Polacy spalili, wszystką herbatę, wypitą przez nich, wreszcie wszystkie dochody, jakie oni dali rosyjskim kolejom, a jednak autorowie tego nie zrobili, przeciwnie te wszystkie dochody policzyli na konto produktywności Rosyan.

Trzeci rozdział broszury warszawskich Rosyan nosi tytuł: "Stan rosyjskiego przemysłu w związku z projektowanem wyodrębnieniem autonomicznem Królestwa". Tu czytamy:

"Działalność rządu bez zaprzeczenia głównie się przyczyniła do rozwoju przemysłu Królestwa Polskiego. Rozliczne ulgi dla przyciągnięcia z zagranicy kapitału, obniżenie taryfy i zupełne skasowanie w r. 1851 granicy celnej pomiędzy Królestwem i Rosyą, budowa kolei: wszystko to zabezpieczało zbyt fabrykantom przemysłu polskiego na rynkach rosyjskich, a jednocześnie oddziałało na zatamowanie rozwoju przemysłu w państwie. Już w r. 1826 i 1831 przemysłowcy rosyjscy domagali się ustanowienia granicy celnej pomiędzy Polską a Rosyą, jednak rząd nie tylko nie usłuchał tej prośby, lecz w r. 1851 do reszty zniósł granicę celną. W roku 1886 przemysłowcy moskiewscy za pośrednictwem specyalnej deputacyi w Petersburgu domagali się wznowienia granicy celnej pomiędzy Polską a Rosyą. Utworzona specyalna komisya dla rozstrzygnięcia tej sprawy, powzięła przeciwne uchwały. W r. 1887 przemysłowcy moskiewscy na jarmarku w Niżnim Nowgorodzie również wnieśli o podwyższenie taryfy celnej na bawełnę dla Królestwa Polskiego; życzeniu ich stało się zadość. Od r. 1891 rzeczywiście rozpoczyna się obrona przemysłu moskiewskiego przed polskim.

"Z prac różnych komisyi rządowych i specyalistów skorzystała znana socyalistka R. Luksemburg, która wydała pracę pod tytułem "Przemysłowy rozwój Polski". Wywody jej są następujące: opał w Polsce tańszy niż w rejonie moskiewskim, robotnik polski tańszy, obrót kapitału krótszy, koncenrtacya fabryczna znacznie większa niż w Rosyi, a technika w przemyśle polskim wyższa niż w przemyśle rosyjskim. Powyższe wywody doprowadzają do wniosku, że nadanie Polakom autonomii bez ustanowienia granicy celnej szkodliwie oddziała na przemysł rosyjski.

"Zważyć należy, że wraz z autonomią związane będą inne także przywileje wewnętrzne, które znacznie oddziałają na przemysł rosyjski. Kupcom rosyjskim dawno prowadzącym handel w Królestwie, autonomia Polski przepowiada ponure widoki.

"Od jednego z takich kupców klub rosyjski odebrał list, w którym powiedziano, że w razie autonomii Królestwa Polskiego, kupcom rosyjskim przyjdzie zlikwidować swoje interesa lub polonizować się". Ogólny wniosek autorów broszury taki: jeżeli autonomia, to jednocześnie zamknięcie się od towarów polskich: niech autonomiczna Polska umrze z głodu!

Możemy do autorów tej broszury zastosować ich własne słowa, zwrócone do rosyjskich zwolenników autonomii Królestwa: "Tak mogą myśleć tylko ignoranci!"

Przyrzekli mówić bez sentymentów, a kierowali się niechęcią. Przyrzekli mieć na względzie interesy państwa, a mieli tylko swoje.

KSIĄŻE A. PONIATOWSKI.

Czytamy w "Dzienniku Narodowym":

Książe Andrzej Poniatowski, potomek w prostej linii sławnego Józefa Poniatowskiego, zwiedził Dom Związku Narodowego Polskiego, obejrzał naszą dzielnicę, kilka polskich kościołów, pomnik Kościuszki i troskliwie wypytywał się o polskie stosunki. Towarzyszyli mu przez cały dzień o wszystkiem informując obywatele: J. F. Smulski, sekr. jen. Z. N. P. Heliński i redaktor "Zgody" Tomasz Siemiradzki.

Książe Poniatowski, o którym po raz pierwszy dowiedzieli się Polacy amerykańscy z listy składek na głodnych w Królestwie Polskiem, kiedy ofiarował za pośrednictwem p. Smulskiego $500, jest osobistością nader ciekawą. Książe nie mówi po polsku, gdyż już jego ojciec wychował się po za granicami kraju, mianowicie we Francyi, ale trzej jego synowie władają znakomicie językiem swych dziadów.

Matką tych synów jest rodowita amerykanka. Książe ma olbrzymi majątek i należy do najpoważniejszych francuskich kapitalistów, którzy lokują olbrzymie kapitały także w przedsiębiorstwach amerykańskich. Obecnie idzie o lokatę siedmiu milionów dolarów w pewnem przedsiębiorstwie kolejowem i ten interes był bezpośrednim powodem przyjazdu księcia do Chicago.

Poniatowski najwięcej czasu przepędza we Francyi, ma atoli swoje biura także w Nowym Yorku i San Francisko, a w Kalifornii ma nadto wspaniałą rezydencyę, w której często przebywa wraz z rodziną.

Sprawy polskie interesują go bardzo. Cieszy się, że we Francyi zwłaszcza budzi się na nowo sympatya tego narodu dla naszej ojczyzny, że w wyższych sferach amerykańskich rozbudziło się również niesłychane dawniej zainteresowanie Polską.

W ostatnich czasach zwrócił Poniatowski uwagę na wychodźtwo polskie w Ameryce i, korzystając ze znajomości, zawartej w Nowym Yorku z p. Smulskim, postanowił bliżej zapoznać się z naszymi stosunkami. Wszystko go mocno zainteresowało, podziwiał owoce pracy naszej emigracyi, które mu pokazywano, wyrażał się o niej z uznaniem, jedno go tylko dziwiło, a mianowicie nasz niezwykle stosunkowo skromny udział w życiu publicznem tego kraju i zupełny brak reprezentacyi w kongresie. Tłomaczono mu to tem, że stosunkowo młodzi jesteśmy w tym kraju i że z każdym rokiem postępujemy.

Poniatowskiemu towarzyszył jeszcze jeden młody Polak, już w trzeciem pokoleniu zamerykanizowany, syn wychodźcy politycznego z roku 1831, nazwiskiem Sienkiewicz. Mieszka stale w Kalifornii i należy do jednej z najbogatszych familii w tamtych okolicach. Nie mówi ani słowa po polsku, ale obiecał, że w roku zacznie korespondować z biurem Z. N. P. w języku polskim i że jego dzieci — jeżeli je kiedy będzie miał — (jest jeszcze kawalerem) będą tak samo Polakami jak synowie księcia Poniatowskiego.

Obaj goście obiecali wczoraj, że wstąpią do Związku Narodowego i że wprowadzą do tej organizacyi wielu Polaków, o których my nawet nie wiemy, że są w Ameryce, a którzy także dopiero w ostatnich czasach przypomnieli sobie o obowiązkach względem Ojczyzny swych dziadów, o których ojcowie ich pozapominali.

ZA OJCZYZNĘ—NIE ZA ZŁOTO.

— Pójdź bracie do czytelni — powiada jeden do sąsiada — dziś tam obchód narodowy, w rocznicę powstania, posłuchamy o czem mówią, pogadamy i my.

— Dajcie pokój — burknie na to sąsiad. — Co mi tam z obchodem, czy mi kto za to zapłaci?

— Chodźcie kumo do szkoły — zaprasza znów sąsiadka inna — pan nauczyciel kazali się zejść, będą historyę opowiadali o tem, jak było w Ojczyźnie.

— Gdzie mnie takie rzeczy w głowie, gdyby kuma poradziła skąd wziąć lepszy zarobek, prędzejbym poszła.

Tak dziś ludzie odpowiadają, gdy im się o Ojczyźnie wspomina, gdy się od nich nie żąda żadnej większej ofiary, jak tylko, ażeby posłuchać zechcieli o tem, co im się opowie ze wspomnień o ważnych zdarzeniach.

Dziś ludzie i słuchać nie chcą, a dawniej umieli poświęcać się, nieść życie w ofierze, cierpieć, ginąć i nie pytali, czy im kto za to co zapłaci, czy im kto za to złota sypnie wiele.

Oto posłuchajcie na przykład:

"Było to w roku 1831!...

Pod Nową-wsią, po ataku na baterye rosyjską, ułani z 3-go pułku gonić zaczęli uciekającego dowódcę.

Podpułkownik moskiewski Bułowicz, gdy spostrzegł, iż rady nie ma, więc co sił uciekał.

A nasi ułani dalejże za nim.

— Czekaj, mości panie dowódco — woła jeden ułan — ja ci porachuję ordery na piersiach, masz ich dość.

— Czekaj, panie podpułkowniku — woła drugi — niegrzecznie tak rozchodzić się, nie pożegnawszy się... Chcę ci się pokłonić...

Ale Bułowicz gna i gna.

Wreszcie padł z konia jak długi...

Otoczyli go nasi ułani.

— Wstawaj panie podpułkowniku — wrócisz z nami, a tak nie wypada przecie, byś tu leżał.

— Zbieraj się, zbieraj, rycerzu carski, my się teraz pobawimy.

A pan podpułkownik wyciąga strasznie wielką kiesę złota rzuca pod nogi ułanom i powiada:

— Weźcie, tylko mię puśćcie...

— My się bijemy za Ojczyznę, nie za złoto — odpowiadali ułani.

. . . .

Hej! hej!... gdzie ci ludzie!...

Dziś za złoto, za grosz nędzny wiele dadzą, wiele zrobią... a dla Ojczyzny nie mają czasu, nie mają sił, nie mają chęci...

Dziś o Ojczyźnie mało chcą słyszeć..., bo dziś wszystko za grosz — a nie za wolność!...

Jadwiga S.

WARSZAWA.

Ej! gadajta, co chcecie,
Komu obce ciekawe,
Niema miasta na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Może tam gdzie i lepiej
Człowiek podje, napije,
Ale gdzie tak pierś skrzepi?
Gdzie tak serce zabije?
Gdzie tak dusza coś powie?
Gdzie tak snują się myśle?
Takie echa gdzie złowi,
Jako u nas przy Wiśle?!

Ej! gadajta, co chcecie,
Komu obce ciekawe.
Niema kraju na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Choćbyś gonił w sto koni,
Przebył lasy i góry.
Gdzie tak zagra, zadzwoni
Drogą nutą przez mury?
Gdzie ci błyśnie nad ranem
Takie słonko w rozbrzaskach,
Jak w tem mieście kochanem,
Na mazurskich tych piaskach?

Ej! gadajta co chcecie,.
Komu obce ciekawe,
Niema miasta na świecie
Nad tę naszą Warszawę!
Niema miasta, ni ludzi,
Przepłyń rzeki i morza,
Gdzie cię druga rozbudzi
Taka śpiewka, czy zorza?
Gdzie pod słonkiem znajdziecie,
Pytam... Boże jedyny!
Ej! gadajta, co chcecie,
Choćby takie dziewczyny?! El.

KTO POLAKOM POMOŻE?

W obozie polskim roku 31, taką legendę opowiadali żołnierze na wsi:

Kiedy wybuchła rewolucya, tak przyszedł św. Piotr do Pana Boga i melduje, co na Polskiej ziemi niepokój....

— Panie Boże, powiada święty Piotr, trzy rewolucye zaczęły się na świecie, jedna w Paryżu, druga u Holendrów, trzecia w Polsce. Której mamy pomagać?

A Pan Bóg rzecze:

— Francuzi sami sobie pomogą. Holendrom pomogą Anglicy i dukaty, bo bogaci.... a Polakom musimy my pomagać, bo oni biedni i wierni....

SKŁADKA NA CHLEB DLA KRÓLEWIAKÓW.
Lista 14.

CENTRAL FALLS, R. I.

Prosimy o łaskawe pokwitowanie niniejszych ofiarodawców, którzy złożyli składki na biednych naszych braci w Królestwie Polskiem. Za pośrednictwem Towarzystwa św. Józefa br. p. odbyło się ogólne zebranie w celu założenia polskiej parafii i przy tej sposobności zebrano składki od następujących osób:

Michał Legawiec $1.00, Ignacy Klus 50c, Antoni Trałka 25c, Michał Szpila 25c, Edmund Lenartowicz 25c, Jan Gromada 25c, Wincenty Klus 25c, Franciszek Tomasik 20c, Wojciech Sroka 15c, Michał Sztelliga 10c, Jan Osieł 10c.

Towarzystwo św. Józefa br. p. wyasygnowało z kasy $5.00, a każdy członek ofiarował po 25c jak następuje:

Tow. św. Józefa $5.00, Stanisław Nowak 25c, Andrzej Urbanik 25c, Władysław Ruszała 25c, Piotr Bezak 25c, Wojciech Swiąder 25c, Jan Rapczak 25c, Konst. Irzembski 25c, Jan Klisb 25c, Władysław Kozłowski 25c, Józef Bober 25c, Jan Bezak 25c, Wojciech Duski 25c, Stanisław Kosiński 25c, Stanisław Wilk 25c, Kasper Hyłek 25c, Józef Pitas 25c, Józef Ilasz 25c, Wojciech Rapczak 25c, Karol Stadnicki 25c, Tadeusz Stadnicki 25c, Jan Balasa 25c, Józef Ruszała 25c, Józef Such 25c, Jan Czerwonka 25c, Andrzej Bania 25c, Jan Orzechowski 25c, Michał Miga 25c, Wojciech Piechota 25c, Józef Kmieć 25c, Józef Zymuła 25c, Franciszek Sołowski 25c, Antoni Moździesz 25c, Andrzej Burek 25c, Józef Warchoł 25c, Szczepan Pokraka 25c, Michał Wyzga 25c, Michał Zemanek 25c, Jan Durda 25c, Stanisław Hwałek 25c, Jan Piątek 25c, Jan Miga 25c, Piotr Jasiński 25c, Jakób Filipek 25c, Jan Mazur 25c, Antoni Pytel 25c, Jan Patykuła 25c, Konst. Żuchowski 25c, Karol Adamkiewicz 50c, Jan Wawszkiewicz 50c.

Razem $21.05

Andrzej Gorzycki z College, Texas, $1.00. Razem $22.05

Wszystkim ofiarodawcom składa komitet Tow. św. Józefa br. p. staropolskie "Bóg zapłać."

Z uszanowaniem
Andrzej Urbanik.

Za ostatni tydzień	**$22.05**
Poprzednie składki	**$1148.24**
Ogółem zebraliśmy	**$1170.29**

Za składki dziękujemy i o dalsze prosimy.

Z AMERYKI.

Strajk górników.

PITTSBURG, Pa., 5 kwietnia. — Strajk górników w kopalniach twardego węgla rozwinął się według sprawozdań urzędowych następująco:

W Pittsburg Coal Co. jest w ruchu 43 kopalń, a 11 kopalń strajkuje. Wzdłuż rzeki Monongahela 12 kopalń strajkuje a 15 jest w ruchu. New York Gas Coal Co. ma 5 kopalń w ruchu, reszta zamknięta.

Jakkolwiek we wschodniej Pennsylvanii górnicy żywią nadzieję pokojowego załatwienia sprawy, to jednakże przygotowani są na strajk jak najdłuższy.

Pikiety rozstawiono na wszystkich punktach i te nie dopuszczają do pracy nikogo.

W okolicach Scranton usiłowały niektóre kopalnie utrzymać się w ruchu, ale to się nie udało.

Gdzieniegdzie przychodziło do starć, ale jak dotąd poważnych ofiar jeszcze nie ma.

Kompania Philadelphia and Reading Coal Company otrzymała raport, że pociąg górniczy w Minersville został częściowo zniszczony przez ogień i że spowodowali go strajkierzy. Śledztwo w toku.

JOHNSTOWN, Pa., 5 kwietnia. — Straż postrzeliła dwu strajkierów. Rany nie są niebezpieczne. Fakt ten wywołał ogromne wrzenie w szeregach górników.

Właściciele kopalń w stanach Illinois, Iowa, Indiana, Kansas, Missouri, Texas i Indian Territory oświadczają, że nie zgodzą się na żadne ustępstwo.

Kopalnie w tych stanach idą bardzo wolno. Ogółem strajkuje obecnie około 150,000 ludzi. Strajk w kopalniach pennsylwańskich zakończy się prawdopodobnie pokojowo, gdyż niektórzy właściciele robią już ustępstwa.

Prezydent Roosevelt śledzi bacznie przebieg strajku, lecz dotychczas nie ma potrzeby mieszania się do strajku, gdyż wszystko idzie spokojnie.

"Zmartwychwstał."

MERIDAN, Conn. 5 kwietnia. — Jeden z polskich byznesistów zachorował nagle i upadł na ulicy bez przytomności. Policya odstawiła go do szpitala i doktór orzekł, że nie żyje, więc go odstawiono do trupiarni. W nocy "nieboszczyk" przyszedł do przytomności i wstał, pozwalawszy kilka trupów leżących na deskach obok siebie. W tem niemiłem położeniu dostał się do drzwi i zaczął bić we drzwi, a na odgłos tego stuku nadbiegł stróż i doktorzy i zabrali go z trupiarni do szpitala, z którego po kilku godzinach umknął i powrócił do domu do swej buczerni i jest zupełnia zdrowym, prowadząc swój interes po dawnemu. Nazwiska nie podaje korespondent.

Dolan usunięty.

PITTSBURG, Pa., 6 kwietnia. — Na wczorajszej sesyi dystryktowej konwencyi unii górniczych przyjęto rezolucyę, mocą której były prezydent tej organizacyi Patrick Dolan i były wiceprezydent Uriah Bellingham zostali raz na zawsze z organizacyi wykluczeni. Wykluczony także został delegat Thomas Butler z Cannosburga za to, że nie zastosował się do wydanych rozkazów i nie ogłosił swojej organizacyi rozporządzeń o strajku, wydanych przez komitet skali płacy. Dolan odmówił zastosowania się do rezolucyi i nie opuszcza swego miejsca. Poczyniono pewne kroki, aby go do tego zmusić.

Notatki krajowe.

— W St. Louis zapadła się ziemia w bloku położonym przy Sulphur ul. Dziesięć domów zostało zniszczonych. Poziom ziemi zniżył się w tem miejscu o 15 stóp.

— Koło Hadley, Pa., zapadł się zupełnie tor kolei Lake Shore na przestrzeni 150 stóp. Gdyby nie nadzwyczajna odwaga dozorcy, który położył się na szynach i tem zwrócił uwagę maszynisty nadlatującego pociągu, byłaby się wydarzyła straszna katastrofa.

— Stan Michigan otrzyma od kolei w tym stanie 7 milionów dolarów, jako podatek dochodowy. Tak uchwaliła legislatura i potwierdził tę uchwałę sąd Stanów Zjednoczonych.

— W izbie posłów w Washingtonie wyznaczono komitet do wzięcia udziału w obchodzie 200 rocznicy urodzin Franklina, który odbędzie się 17 kwietnia w Philadelphii.

— W stanie Indiana 22 właścicieli kopalń węgla podpisało skalę płacy z r. 1903.

— W tartaku w Kyles Ford, wskutek eksplozyi w kotle parowym trzej robotnicy zostali zabici, a 5 pokaleczonych.

— Gubernator stanu Illinois zwołał nadzwyczajną sesyę legislatury, aby uregulować sprawę prawyborów według zasad konstytucyi Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowe prawybory były humbugiem politykierów.

— Brama więzienia w Benton, Mo., została w nocy wysadzona dynamitem. Czterej czarni rabusie tamże zamknięci znikli bez śladu.

— W Detroit umarł ks. Fran. Sajecki, w kwiecie wieku, bo liczył dopiero 32 lat.

— Ks. M. Matkowski z Grand Rapids, Mich., zamianowany został konsultorem dyecezyalnym do rady biskupiej. Na 560 księży polskich w Ameryce, mamy tylko 10 konsultorów.

— W Buffalo, N. Y., spaliła się drukarnia dziennika "Evening Times". Cały czteropiętrowy budynek poszedł z dymem. Straty wynoszą przeszło $200,000.

— Około Delta, Ohio, najechał pociąg pasażerski na wykolejony pociąg frachtowy, lecz nikt z pasażerów nie zginął. W rozbitych wagonach wybuchł pożar i poczynił szkody na $100,000.

— Kościół katolicki w St. Jacob, Ill., został w niedzielę zniszczony przez burzę. W kilka minut po wyjściu ludzi z nabożeństwa zawalił się kościół tak, że została z tegoż tylko olbrzymia kupa gruzów.

— W Crawfordsville, Ind., umarł ks. Jan Dempsey, proboszcz katolickiego kościoła św. Bernarda, podczas odprawiania nabożeństwa żałobnego przy katafalku. Przyczyną śmierci był paraliż serca.

— W So. Omaha, Nebr., założono w tych dniach nowe towarzystwo polskie rycerzy polskich św. Michała Archanioła, do którego zapisało się 20 członków. Powodzenia!

— W okolicy Bermide, Minn., zachorowały nagle dwie córki farmera polskiego Hermana Konoskiego. Kupił on lekarstwa w aptece, po którego użyciu umarły dwie córki, a drugie dwie są umierającemi.

— Tylko dwóch aldermanów Polaków będzie zasiadało w radzie miasta Milwaukee, tj. pp. Jan Lemański i Stanisław Kamiński.

— W Pittsburgu panuje tyfus. W trzech dniach zachorowało na tę chorobę 171 ludzi.

Wiadomości Zagraniczne.

Zurych. — Policya szwajcarska ujęła tu młodego Rosyanina, który wspólnie z innymi okradł bank kredytowy w Moskwie na 437,500 rubli.

Petersburg. — Jenerał Slepcow, gubernator z Tweru, padł ofiarą zamachu. Podczas, gdy jechał na zebranie konwencyi wyborczej, nastąpiła eksplozya bomby rzuconej pod koła jego powozu i rozerwała go w kawały. Sprawcę ujęto. Będzie o jednego zbira carskiego mniej.

Petersburg. — Z dotychczasowych wyborów do dumy wynika, że partya postępowa będzie miała przewagę w dumie.

Warszawa. — Nieznani ludzie weszli na statek "Wawel", kursujący między Warszawą i Płockiem i zastrzelili 3 ludzi, a 5 zranili wystrzałami z rewolwerów, potem kazali kapitanowi przybić do brzegu i uciekli.

Helsingfords. — Finlandya ma otrzymać konstytucyę na wzór innych krajów konstytucyjnych.

Zurych. — Szwajcarskie władze aresztowały 40 rosyjskich i włoskich anarchistów.

Paryż. — Strajkujący górnicy francuscy w mieście Tulon pojmali prefekta policyi i uwięzili go w piwnicy domu, otoczonego barykadami. Oświadczyli oni, że będą go trzymać jako zakładnika. Dopiero mer miasta potrafił nakłonić górników do uwolnienia prefekta.

Londyn. — Bankierzy londyńscy otrzymali poufne telegramy z Afryki, że grozi tamże bunt wszystkich plemion murzyńskich.

Petersburg. — W gubernii Wiatka przyszło do krwawych walk między chłopami a żandarmami, którzy usiłowali rozpędzać polityczne mityngi chłopskie. We wsi Sasurga zabili chłopi 3 żandarmów, a 10 ciężko pokaleczyli.

Berlin. — Pisarz rosyjski Maksym Gorki przybywa do Ameryki. Obecnie znajduje się na morzu w drodze do New Yorku.

Petersburg. — Według sprawozdań urzędowych liczba aresztowanych za rozruchy w Rosyi wynosi obecnie 77,000.

BIURO POSREDNICZENIA W PRACY POD OPIEKĄ ZWIĄZKU NAR. POL.

W Denver, Col. fabryk różnych dosyć. Roboty idą wszędzie doskonale. Godzin pracy 8 — 10 dziennie. Najniższa zapłata $1.75 dla zwyczajnych robotników. Rzemieślnicy zarabiają od 30 do 45c na godzinę. W odległości 20 mil od Denver są kopalnie węgla. — Zarobki dobre — w około są farmy. Roboty na farmie można dostać w każdym czasie.

W Albion, Mich. potrzeba 50 ludzi do pracy w Foundry za "labrów" po 15c na godzinę. Godzin 10 dziennie. Praca stała. Na przyszłą wiosnę kompania The Albion Malleable Iron Co. budować będzie 30 domów dla polskich familii. Żądaniem kompanii jest podwoić fabrykę, tylko im ludzi potrzeba. Praca jest bardzo dobra i gdyby się tam zawiązała Kolonia polska, to Polacy mieliby tam bardzo dobrą przyszłość. Życie jest tanie, jak w całym Michigan.

W Milwaukee, Wis., w głównej polskiej dzielnicy, gdzie jest 5 parafii — około 7,000 polskich rodzin, miałyby dobre powodzenie: skład ubrań, skład towarów łokciowych, skład mebli, dobry zegarmistrz i jubiler, lekarz starokrajski, architekt, fotograf i dyrygient orkiestry.

W Austin Heights, Pa. jest miejsce dla interesu groseryjnego. Świeżo przybyły ma wszelkie warunki powodzenia.

W Ashton, Neb. może zrobić dobry interes polski balwierz i polski lekarz. Doskonałe miejsce dla polskiego rymarza i siodlarza.

W Reading, Pa. fabryki rur żelaznych, walcownie i inne są w pełnym ruchu. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie od $1.25 do $1.50. Stolarze pobierają po 35 na godzinę. Polaków jest przeszło 7,000 tysięcy. Doskonałe miejsce dla polskiego lekarza, gdyż doktora — Polaka tam nie ma.

W New Haven, Conn. potrzeba dwóch cieśli oraz dwóch kowali może otrzymać robotę, lecz muszą umieć po angielsku. Jeden z kowali musiałby umieć odrabiać z rysunków.

W Wallingford, Conn. istnieją fabryki wyrobów srebrnych, mosiężnych, drutu telegraficznego, wyrobów stalowych etc. Robota idzie normalnie. Prac godzin 10. Wynagrodzenie od $1. do $6 stosownie do tego, jakie rzemiosło posiada robotnik.

W New Bedford, Mass. fabryki tkackie są w pełnym ruchu. Pracują tam dzieci od lat 14 kobiety i starcy. Godzin pracy 10½ dziennie. Dzienna zapłata 90c, $1.00, $1.25, $1.50, $2.00. Tygodniowo zarabiają przeważnie od $5 do $12.

W Hegewisch, Ill. są wyroby wagonów kolejowych. Robota idzie bardzo dobrze we dnie i w nocy. Godzin pracy 10. Zwyczajny robotnik zarabia po 15c na godzinę. Potrzebny tam jest polski doktor, polska apteka i polska akuszerka. Polaków jest dosyć stale osiedlonych.

W Dunkirk, N. Y. znajdą miejsce w fabrykach żelaznych ci, którzy chcą się uczyć za odlewaczy. Godzin pracy 10. Wynagrodzenie pomocnika od $1.45 do $1.80. Tamże może znaleźć miejsce dwóch cieśli, którzy znają dobrze swój fach.

W Amsterdam, N. Y. dobry maszynista może dostać pracę na 2 dolary dziennie za 10 godzin pracy w Inman Machine Shop".

Po wszelkie bliższe szczegóły, wskazówki i informacye należy się zgłosić do sekretaryatu pracy Komisyi Przemysłu i Handlu pod adresem:

A. Piwowarski,
986 St. Aubin ave., Detroit, Mich.

KORESPONDENCYE.

ABERDEEN, Wash., 30 marca, 1906. — Niniejszem upraszamy Szan. Red. o zamieszczenie naszej korespondencyi w łamach "Gazety Polskiej":

My niżej podpisani, właściciele gruntów w kolonii polskiej około Aberdeen, Wash., którą Washington State Colonization Co. zakłada, dajemy do publicznej wiadomości, że niektórzy z nas zakupili od 40 do 80 akrów każdy, inni zaś loty w mieście. Kilka tygodni dopiero upłynęło od czasu, kiedyśmy na kolonii się okupili i już mieszkamy w naszych własnych domach i obecnie zajmujemy się czyszczeniem ziemi, które chociaż miejscami ciężkie jednakże nas bynajmniej nie zraża, ponieważ po gruntownem zbadaniu tutejszych stosunków przyszliśmy do przekonania, że z jednego akra umiejętnie i systematycznie uprawionego można osięgnąć ogromną korzyść. Zaznaczyć wypada na samem wstępie, że ziemia jest dobra i każdy z nas wybrał sobie równinę, wnosząc zaś ze sprzętu i urodzai u przyległych sąsiadów, kwestyi żadnej nie ulega, że ziemia jest nadzwyczaj urodzajna, przytem klimat przecudny i woda nadzwyczaj czysta i zdrowa. Drzewo do budowy jest tanie: w cenie od $70 do $100 można sobie przyzwoity i dość obszerny dom wybudować. Wiosna rozpoczęła się tu kilka tygodni temu, wszędzie zielono i każdy bierze się rączo do sadzenia wszelkiego warzywa i dziwnem nam się wydaje, kiedy, wyjeżdżając z różnych Stanów w zimie, tu zastaliśmy wiosnę w całem słowa tego znaczeniu.

Gdzie nas jest kilka we familii — jedna połowa poszła do pracy w przyległych kempach, druga zaś połowa zatrudnia się czyszczeniem i uprawą ziemi. Co do zwierzyny jest tu zajęcy pełno, również sarny i jelenie, z ptaków zaś cietrzewie i bażanty, w rzekach ryby rozmaite. Słowem jest tu jedna z najlepszych okolic, jaka nam się kiedykolwiek nadarzyła i jesteśmy zupełnie pod każdym względem zadowoleni z naszego zakupna i spodziewamy się, że w przeciągu kilku lat będziemy sobie zupełnie niezależnymi, jest tu bowiem przyszłość doskonała dla każdego z małem kapitałem, przytem odbyt na wszelkie produkta farmerskie niewyczerpany. Nadmienić nam wypada, że zbytecznem byłoby z naszej strony tutejsze strony i Stan Washington zachwalać lub rekomendować, ponieważ fakta same za siebie mówią. Washington State Colonization Co. obeszła się z nami pod każdym względem po ludzku i każdy, który zapłacił za ziemię gotówką, odebrał od razu wszelkie abstrakty i tytuł do własności. Ramię do ramienia a wnet rozwinie się tu na dalekim Zachodzie polska kolonia, która przodować będzie wszystkim innym koloniom polskim nie tylko rozwojem, lecz także i dobrobytem.

Jan Kantor, Marya Kantor, Paweł Bocek, Antoni Bonkowski, C. Bonkowski, Antoni Siemon, Maryanna Siemon, Michał Siemon, Jan Siemon, Jan Kloda, T. Niekrosz, Aleks. Gregorcewicz, Adam Jurewicz, Leopold Snajder, Karol Snajder, Jan Skrzypek, A. W. Malik, J. Wolkowicz.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Przygotowania do robót wiosennych.

Choć mrozy niekiedy w tej porze trzymają jeszcze ziemię w swych powijakach i śnieg pokrywa rolę, to jednak dłuższy dzień i coraz wyżej wzbijające się słońce zwiastuje już wiosnę, a z nią rozpoczęcie prac w polu. Gospodarz, który przez całą zimę zamknięty był ze swą pracą w ciasnym obrębie podwórza i zabudowań, coraz częściej wygląda na swój kawałek roli i zaczyna się już sposobić pomału do wyruszenia z pługiem i broną w pole, ażeby pzygotować rolę pod jarzyny.

Jeżeli kpem nazwalibyśmy żołnierza, który dopiero w chwili bitwy ostrzy swój pałasz i przygotowuje ładunki do fuzyi, to kiepskim gospodarzem musimy nazwać takiego, który, dopiero wyjeżdżając w pole, ogląda swe narzędzia i poprawia zauważone w nich braki. Czas, jak zając, nie czeka na nas, i każda chwila, którą moglibyśmy zużytkować na roboty wiosenne, a poświęcić musimy różnym reperacyom, jest dla nas całkiem straconą; o tem zaś, jak ważne jest wykonanie wiosennych upraw we właściwej porze, przypomnieć sobie możemy choćby z przysłowia: "siej owies w błoto, będziesz zbierał złoto."

W gospodarstwach wzorowo urządzonych zabiegliwy gospodarz zimą reparuje wszystkie maszyny, czyli je odnawia, a nawet maluje, chcąc zabezpieczyć drzewo od gnicia, a żelazo od rdzy. Jakże zdałyby się podobne porządki u nas, gdzie zimą pługi, siewnieki i żniwiarki marnują się pod byle jakiem przykryciem, a często i bez przykrycia; latem zaś można spotkać młockarnie pokryte zielenią skiełkowanego zboża. Lecz jeśli już nie jesteśmy w stanie dojść do takich porządków i do takiego poszanowania maszyn i narzędzi, jakie widzimy u innych to przynajmniej wczesnem doprowdzeniem do porządku swych narzędzi, unikajmy straty drogiego czasu.

Cóż więc w tym celu robić należy i jak się przygotować do robót wiosennych. Trzech głównie narzędzi używać będziemy: pługa, brony i siewnika; te trzy więc narzędzia starannie obejrzeć musimy, a same one wskażą, co koło nich zrobić należy.

W pługu lemiesz, odkładnica i suwak (płóz, pięta albo strzała) ulegają z biegiem czasu zdarciu, zużyte, więc winny być zastąpione nowemi, pozostałe zaś lemiesze i kroje, stępione podczas jesiennych robót, należy odpowiednio naostrzyć.

Jeżeli pługi były fabrycznej roboty, to i nowe odkładnice i lemiesze należy kupić w fabryce; wprawdzie dobry kowal potrafi i sam odpowiednio zrobić odkładnicę, lecz wykrępować ją musi na oko, gdy tymczasem fabryka posiada w tem celu wygięte kowadła, pozwalające jej zupełnie jednakowo krępować wszystkie odkładnice. Jeżeli więc chcemy, żeby reparowany pług orał tak samo, jak nowy, to i zapasowe części muszą być sprowadzone z fabryki. Odnowiwszy w ten sposób pług powinniśmy sprawdzić, czy nie uległ onczasem jakim innym uszkodzeniom, k t ó r e b y wpłynęły źle na jego pracę. W tym celu, stanąwszy z tyłu poza pługiem, sprawdzamy, czy linia grządzieli i linia, przeprowadzona przez boczną krawędź lemiesza, odkładnicy i suwaka, leżą jedna nad drugą; nieprawidłowości tego rodzaju zdarzają się czasami w pługach, któremi najechano na kamień —ślepak lub inną przeszkodę, wskutek czego wygięła się słupica, a cały korpus się wykrzywił. W pługach takich może też być wygięta grządziel, wskutek czego pług stale będzie orał głębiej. Żeby się o tem przekonać, stawiamy pług na desce i sprawdzamy odległość od deski do grzadziela; miarę tę najwygodniej zakarbować sobie na kawałku laski i przechowywać z roku na rok. Pług powinien stać na desce równo i przylegać do niej całym lemieszem i suwakiem; pług ze źle założonym lemieszem będzie się wspierał na ostrzu lemiesza i piętce suwaka, lub też będzie się spierał tylko na suwaku, podczas, gdy ostrze lemiesza do deski przystawać nie będzie.

I w pierwszym i w drugim wypadku pług dobrze orać nie będzie. Przypomnieć tu jednak należy, że w niektórych pługach rozzmyślnie koniuszczek lemiesza odciągają trochę i wyginają bardziej ku dołowi i w stronę pola; pługi takie również idą w robocie i nie uciekają ze skib, ani też wyskakują z ziemi.

Gopodarz dbający o swe narzędzie, chcąc sobie ułatwić takie sprawdzanie pługów, powinien zrobić z kilku desek pomost i na nim za pomocą listew oznaczyć długość oraz kierunek suwaka i lemiesza, a także miejsce, w którem postawić należy laskę z zakarbowaną wysokością grządzieli. Za każdym razem, kiedy pług wraca od kowala, należy postawić go na ten pomost i przekonać się, czy poprawa została dorze zrobioną.

W podobny, do wyżej opisanego sposobu, postępować należy z dwuskibowcami, z tą jednak różnicą, że poświęcić im trzeba daleko więcej uwagi i staranności. Pług jednoskibowy, nawet niezupełnie dobrze wyregulowany, może jednak dobrze pracować, byleby oracz był dobry, któryby umiał utrzymać go w robocie i nadać ręką tam, gdzie pług brać nie chce, bo i cóż np. może szkodzić dobremu oraczowi, że grządziel się trochę wygiął i pług bierze za głęboko lub że też ucieka ze skiby. Za pomocą regulatora nastawi go na żądaną głębokość, w skibę zaś wpędzi go ręką.

Inaczej rzecz się przedstawia z dwuchskibowcami, jeżeli np. jeden korpus będzie wygięty na prawo, a drugi na lewo lub też słupica jednego korpusu będzie zgięta taki pług nawet w ręku najlepszego oracza pracować dobrze nie będzie. Spotykamy obecnie coraz to częściej zdanie, że rozpowszechnienie dwuskibowców bardzo ujemnie wpłynęło na uprawę roli u nas, daje się z łatwością wytłomaczyć tem, że większość pracujących u nas dwuskibowców nie jest należycie regulowana, co ma się rozumieć, musi się źle odbić na robocie, tych nader pożytecznych narzędzi. Chcąc sprawdzić dwuskibowiec, należy zbudować pomost podobny do wyżej opisanego i tak samo oznaczyć na nim za pomocą listew suwaki i lemiesza nader bacznie sprawdzać należy, żeby odległość pomiędzy przedniemi końcami obydwóch lemieszy była równą odległości pomiędzy tylnemi końcami. Również równemi muszą być odległości pomiędzy obydwoma końcami suwaków. Jeżeli wymagania powyższe wypełnione nie będą, obadwa korpusy nie będą jednakowo odkładały skib i nawet mogą się zdarzyć takie pługi, które pozostawiać będą calizny. Dalej, chcąc się przekonać, czy obydwie skiby będą brane jednakowo głęboko, należy sprawdzić, czy odległość ramy od pomostu jest wszędzie jednakowa. Ma się rozumieć, że również sprawdzić należy, czy obydwa korpusy równo leżą na desce i czy lemiesze są dobrze połączone z odkładnicami. Bardzo też pożytecznem będzie zrobić szablon ramy i sprawdzać, czy czasem rama nie została powyginana.

Brony, drapacze, kultywatory i sprężynówki są daleko łatwiejsze do regulowania i głównie należy sprawdzić, czy wszystkie części są w porządku i czy czego nie należy zmienić, potem podciągać zluzowane śruby i muterki, co najczęściej bywa powodem gubienia pojedynczych zębów. Dalej sprawdzić, czy w bronach drewnianych nie spaczyła się rama i czy wszystkie zęby mają jednakową długość, t. j. czy wszystkie jednakowo przystają do pomostu, na który bronę w tym celu postawić należy. Zęby żelazne w bronach, również, jak i łapy w drapaczach obejrzeć należy, czy nie są czasem pokrzywione; w bronach zaś sprężynowych zdarte końce zębów obrócić na drugą stronę. Oto wszystko, co z powyższemi narzędziami zrobić należy.

Daleko trudniejsza sprawa z siewnikiem, jako z maszyną bardziej złożoną, której dokładne uregulowanie i wyporządzenie nie jest rzeczą łatwą i rzadko kiedy może być uskutecznione domowemi środkami. Nie podając więc sposobów reparacyi, jako ściśle zależnej od systemu siewnika, wskażemy jedynie te czynności, które każdy gospodarz może u siebie w domu wykonać. Po pierwsze należy cały siewnik jak najdokładniej wyczyścić z kurzu, błota i tych resztek nasion, które mogą w nim leżeć od jesieni. Przy tej czynności jednak jak najmniej rozbierać maszynę i odkręcać jej poszczególne części, gdyż nie zawsze potrafimy złożyć ją znowu, a tembardziej ustawić w sposób, zapewniający równomierność siewu, co stanowi główną zaletę każdego siewnika. Drugą więc czynnością będzie sprawdzenie, czy siewnik sieje równomiernie, t. j. czy są sobie równe ilości ziarn, wysypywanych przez poszczególne rurki w siewniku rzędowym lub też poszczególne otwory w rzutowym. W tym celu należy zrobić korytko tej samej długości, co siewnik i rozdzielić je na tyleż przegródek, ile jest otworów w skrzynce siewnika, umieściwszy siewnik ponad tem korytkiem i podniósłszy go o tyle do góry, żeby nie sięgał ziemi, należy kręcić ręką koło, wskutek czego ziarno pocznie sypać się w korytko. Zmierzywszy lub też zważywszy zboże, wyjęte z oddzielnych przegródek, przekonamy się, czy siewnik sieje równomiernie. Gdyby jednak okazała się potrzeba jakiejś poważniejszej reparacyi, to daleko rozsądniej będzie odesłać siewnik do naprawy, aniżeli uskuteczniać to w domu, nie mając dostatecznie wykwalifikowanego mechanika.

Dokonawszy przeglądu maszyn i narzędzi, przeznaczonych do wiosennej uprawy, należy niezwłocznie przystąpić do tych reparacyi, których sami dokonać możemy, oraz sprowadzić z fabryk te części zapasowe, których nie posiadamy. Jeżeli po dokładnem zbadaniu okaże się potrzeba którekolwiek z tych narzędzi odesłać do fabryki albo warsztatu reperacyjnego, to uskutecznić to należy niezwłocznie, ponieważ przed samym sezonem fabryki te są literalnie zarzucone podobnemi reperacyami i bardzo często nie są w stanie wykonać zamówienia na czas.

KOMU PIJAŃSTWO SZKODZI?

Kościołowi, bo ludzie najwięcej w pijaństwie grzeszą i przez to Kościołowi wstyd i hańbę robią.

Społeczeństwu, bo lud przez pijaństwo słabnie, bo rosną koszta sądowe, koszta na utrzymanie więzień, domów dla obłąkanych itd.

Policyi, bo ma utrapienie z pijakami, kocendrami, chacharami, złodziejami i różnymi gałganami.

Gminie, bo ma wydatki na sieroty, na wdowy, na ubogich po pijakach i t. d. — bo porządni ludzie muszą za pijaków podatki płacić.

Robotnikom, bo alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, bo alkohol wypróżnia kieszeń i zmniejsza zarobek. Trzeba robotnikom ludzi utalentowanych, a alkohol talent niszczy. Bo pijaństwo kilku robotników szkodzi najczęściej robotnikom wszystkim.

Gospodarzom, bo gospodarz pijak zaniedbuje rolę, dachy, płoty, konie, bydło. Bo gospodarz pijak nie ma pieniędzy na potrzebne wydatki, na lepsze pługi, na lepsze nawozy — bo gospodarza pijaka czeladnicy i robotnicy nie poważają.

Rzemieślnikom, bo pijacy źle jedzą, liche noszą ubranie i puste mają mieszkania dla tego od nich ani kupcy, ani masarze, ani krawcy i szewcy wiele nie zarobią, często jeszcze nawet stracą, gdy pijacy otrzymanych towarów nie mogą zapłacić.

Kobietom, bo mąż nie wiele zarobi, bo w domu smutno i czarno, bo mąż klnie, bluźni, bije, trzaska, szaleje.

Dzieciom, bo muszą chodzić oberwane, bo głód cierpią, bo trzeba przed ojcem uciekać i na niego płakać i wstydzić się za niego, bo się zepsują.

Młodzieży, bo alkohol psuje wszystkie uciechy i zabawy, sprowadza kłótnie, bijatyki, rani, krwawi, do więzienia wodzi. Gdyby nie było alkoholu, byłoby więcej uciechy na świecie, życie byłoby dla wszystkich milsze, weselsze.

Pijakom, bo im odbiera zdrowie, rozum, wolę, honor, wstyd, miłość, wiarę, grosz, siłę, szczęście, robotę, zbawienie.

Trzeźwym, bo życie między pijakami jest przykre i nieprzyjemne, bo świat z powodu pijaństwa pełny smutku i płaczu, biedy i wstydu, aż się na widok tego wszystkiego serce każdego porządnego człowieka krwawi.

LUDZIE CIERPIĄCY BOLEŚCI.

Boleści są oznaką choroby. Są dwa sposoby na pozbycie się ich: albo wyleczenie choroby zupełnie, albo uśmierzenie boleści. Pierwszy jest tylko jedynym i pewnym sposobem, ponieważ tam, gdzie niema choroby, nie może być boleści. Uśmierzenie choroby przynosi tylko chwilową ulgą, ale może ona znów powrócić wcześniej lub później. Usunięcie boleści za pomocą wyleczenia choroby oznacza uwolnienie się od dalszych kłopotów. Czasami możemy być wolnymi od boleści, a mimo to choroba się dalej rozwija. Najważniejszą rzeczą, na jaką powinniśmy zwracać uwagę, jest stan krwi. Większa część boleści, które zdają się być lokalnemi, jak się często zdarza w wypadkach reumatyzmu, newralgii, bólu w krzyżach, kłócia w boku i t. p. powstają z nieczystego stanu krwi. Możecie się uwolnić od tych boleści na jakiś czas za pomocą zastosowania linimentów i plastrów, ale nigdy nie możecie wyleczyć reumatyzmu, bólu głowy i podobnych chorób, za pomocą lekarstw zewnętrznie używanych. Nacieranie nie usunie kwasu urynowego ze krwi, gdzie się znajduje przyczyna choroby i musi się pokazać ponownie po pewnym upływie czasu. Możecie nacierać i nacierać, ale mimo to trucizna pozostanie. Wasze nerki są w nieporządku i nie mogą wydalić tej trucizny, krew staje się zanieczyszczoną.

Jest tylko jeden sposób do uwolnienia organizmu od tych chorób, a jest nim używanie łagodnego, a czynnego czyściciela krwi i wzmacniacza zarazem. Tem lekarstwem jest Dra Piotra Gomozo. Godnem uwagi jest i to, że nie jest to lekarstwo na próbę, ale stare i z czasem wypróbowane. Nie zawiera ono mineralnych pierwiastków. Składa się bowiem z samych roślin. Wyleczyło już tysiące w przeszłości i posiada obecnie te same zalety. Dostarczają go wprost ludziom specyalni agenci, naznaczeni przez właścicieli Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— A jak było z Ryngałłą?

— Ryngałła księcia otruła — i pustelnik mnie rozwiązał.

— To cię w Tyńcu opat rozwiąże. Lepszy opat od pustelnika, jen-to więcej zbójem, niźli zakonnikiem patrzyło.

— A nie chcę.

Maćko zatrzymał się i zapytał z widocznym gniewem:

— No, to jakoże będzie?

— Jedźcie sobię sami do Witolda, bo ja nie pojadę.

— Ty knechcie! A kto się królowi pokłoni?... i nie żal ci moich kości?

— Na wasze kości drzewo się zwali, jeszcze ich nie połamie. A choćby mi też było was żal — nie chcę do Witolda.

— Coże będziesz robił? Sokolnikiem, czyli też rybałtem przy dworze mazowieckim zostaniesz?

— Albo to sokolnik co złego? Skoro wolicie mruczeć, niż mnie słuchać, to mruczcie.

— Gdzie pojedziesz? Za nic ci Bogdaniec? Pazurami będziesz w nim orał? bez chłopów?

— Nie prawda! Chwackoście wy mądrowali z Tatarami. Zabaczyliście, co prawili Rusini, że Tatarów tyle najdziesz, ile ich pobitych na polu leży, a niewolnika nikt nie ułapi, bo Tatara we stepie nie zgoni. Na czemże go będę gonił? Na onych ciężkich ogierach, któreśmy na Niemcach wzięli. Widzicie-no! A co za łup wezmę? Parszywe kożuchy i nic więcej. O to dopiero bogaczem do Bogdańca zjadę! to dopiero mnie komesem nazowią!

Maćko umilkł, albowiem w słowach Zbyszkowych wiele było słuszności, i dopiero po chwili rzekł:

— Aleby cię kniaź Witold nagrodził.

— Ba, wiecie: jednemu da on za dużo, drugiemu nic.

— To gadaj, gdzie pojedziesz.

— Do Juranda ze Spychowa.

Maćko przekręcił ze złości pas na skórzanym kaftanie i rzekł:

— Bodajżeś olsnął!

— Posłuchajcie — odpowiedział spokojnie Zbyszko. — Gadałem z Mikołajem z Długolasu, i ten prawi, że Jurand pomsty na Niemcach za żonę szuka. Pójdę, pomogę mu. Po pierwsze samiście rzekli, że nie cudnie mi już z Niemcami się potykać, bo i ich i sposoby na nich znamy. Po drugie, prędzej ja tam nad granicą one pawie czuby dostanę, a po trzecie, to wiecie, że pawi grzebień nie lada knecht na łbie nosi, więc jeśli Pan Jezus przysporzy grzebieni, to przysporzy i łupu. W końcu: niewolnik tamtejszy, to nie Tatar. Takiego w boru osadzić — nie żal się Boże.

— Cóżeś ty chłopie rozum stracił? przecie niema teraz wojny i Bóg wie, kiedy będzie!

— O moiście wy! Zawarły niedźwiedzie pokój z bartnikami i barci nie psowają, i miodu nie jedzą! Ha! ha! A czy to nowina wam, że choć wielkie wojska nie wojują, i choć król z mistrzem pod pergaminem pieczęcie położą, na granicy zawsze mąt okrutny? Zajmą-li sobie bydło, trzody, to się za jeden krowi łeb po kilka wsiów pali i zamki oblegają. A porywanie chłopów i dziewek? a kupców na gościńcach wspomnijcie czasy dawniejsze, o których samiście mi rozpowiadali. Źle to było onemu Nałęczowi, który czterdziestu rycerzy od Krzyżaków jadących chycił, w podziemiu osadził i póty nie puścił, póki mu pełnego woza grzywien mistrz nie przysłał? Jurand ze Spychowa też nic innego nie czyni i nad granicą zawsze gotowa robota.

Przez chwilę szli w milczeniu, tymczasem rozwidniło się zupełnie i jasne promienie słońca rozświeciły składy, na których pobudowane było opactwo.

— Bóg wszędzie może poszczęścić — rzekł wreszcie udobruchanym głosem Maćko: — proś, żeby ci błogosławił.

— Pewno, że wszystko Jego łaska!

— I myśl o Bogdańcu, bo w tem mnie nie przekonasz, że ty dla Bogdańca, nie dla tego kaczego kłapaka do Juranda ze Spychowa chcesz jechać.

— Nie powiadajcie tak, bo się rozgniewam. Rad ją widzę i tego się nie zapieram; inne też to, niż dla Ryngałły ślubowanie. Spotkaliście urodziwszą?

— Co mi tam jej uroda! Wolej weź ją, jak dorośnie, jeśli możnego komesa córka.

A Zbyszkowi rozjaśniła się twarz młodym, dobrym uśmiechem.

— Może i to być. Ni innej pani, ni innej żony! Jak wam kości sparcieją, będziecie wy jeszcze wnuki po mnie i po niej piastowali.

Na to uśmiechnął się z kolei Maćko i odrzekł całkiem już udobruchany.

— Grady! Grady!... a niechże ich będzie, jako gradu. Na starość radość, a po śmierci zbawienie. To nam, Jezu, daj!

III.

Księżna Danuta, Maćko i Zbyszko bywali już poprzednio w Tyńcu, ale w orszaku byli dworzanie, którzy widzieli go po raz pierwszy — i ci, podnosząc oczy, patrzyli ze zdumieniem na wspaniałe opactwo, na zębate mury, biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy, stojące na zboczach góry, to wewnątrz blanków, spiętrzone, wyniosłe i jaśniejące złotem, od wschodzącego słońca. Z tych okazałych murów i gmachów, z domów, z budowli, przeznaczonych na rozliczne użytki, z ogrodów, leżących u stóp góry i ze starannie uprawnych pól, które wzrok z wysoka ogarniał, można było na pierwszy rzut oka poznać bogactwo odwieczne, nieprzebrane, do którego nie przywykli i którem zdumiewać się musieli ludzie z ubogiego Mazowsza. Istniały wprawdzie starożytne, a możne opactwa benedyktyńskie i w innych częściach kraju, jak naprzykład w Lubuszu nad Odrą, w Płocku, w Wielkopolsce, w Mogilnie i w innych miejscach, żadne wszelako nie mogło porównać się z Tynieckiem, którego posiadłości przewyższały niejedno księstwo udzielne, a dochody mogły budzić zazdrość nawet ówczesnych królów.

Między dworzany rósł więc podziw, a niektórzy oczom prawie nie chcieli wierzyć. Tymczasem księżna, chcąc sobie drogę skrócić i zaciekawić panny przyboczne, poczęła prosić jednego z zakonników, by opowiedział starodawną, a straszną powieść o Walgierzu Wdałym, którą powiadano jej już, chociaż nie zbyt dokładnie w Krakowie.

Usłyszawszy to, panny zbiły się ciasnem stadkiem koło pani i szły zwolna pod górę, we wczesnych promieniach słońca, do idących kwiatów podobne.

— Niech o Walgierzu prawi brat Hidulf, któremu się on pewnej nocy ukazał — rzekł jeden z zakonników, spoglądając na drugiego, człowieka sędziwych już lat, który w pochylonej nieco postawie, szedł obok Mikołaja z Długolasu.

— Żali widzieliście go własnemi oczyma, pobożny ojcze? — spytała księżna.

— Widziałem — odpowiedział posępnie zakonnik, — albowiem zdarzają się takowe terminy, w których z woli Bożej wolno mu jest opuszczać piekielne podziemia i ukazywać się światu.

— Kiedyż to bywa?

Zakonnik spojrzał na dwóch innych i zamilkł, albowiem istniało podanie, że duch Walgierza pojawia się wówczas, gdy w zakonie psują się obyczaje i gdy zakonnicy więcej, niż wypada, o światowych dostatkach i uciechach myślą.

Tego właśnie żaden nie chciał głośno wyznać, że jednak mówiono także, iż widmo przepowiada równie wojnę, lub inne nieszczęścia, przeto brat Hidulf po chwili milczenia rzekł:

— Ukazanie się jego nie wróży nic dobrego.

—Nie chciałabym go też widzieć — rzekła, żegnając się, księżna — ale czemu to on jest w piekle, skoro, jako słyszałam, tylko za ciężką własną krzywdę się pomścił?

— Choćby też i całe życie był cnotliwy — odparł surowo zakonnik— byłby i tak potępion, albowiem żył za pogańskich czasów i chrztem świętym nie został z pierworodnego grzechu obmyty.

Po tych słowach brwi księżnej ściągnęły się boleśnie, przyszło jej bowiem na myśl, że jej wielki ojciec, którego miłowała całą duszą, zmarł także w błędach pogańskich — i miał gorzeć przez całą wieczność.

—Słuchamy — rzekła po chwili milczenia.

A brat Hidulf zaczął opowiadać:

— Był z czasów pogańskich hrabia możny, którego dla wielkiej urody zwano Walgierzem Wdałym. Cały ten kraj, jak okiem sięgnąć, należał do niego, a na wyprawy, prócz pieszego ludu, wodził po sto kopijników, wszyscy bowiem włodycy, na zachód aż po Opole, a na wschód po Sandomierz wasalami jego byli. Trzód jego nie mógł nikt zliczyć, a w Tyńcu miał wieżę całą nasypaną pieniądzmi, jako teraz mają w Malborgu Krzyżacy.

— Wiem, mają! — przerwała księżna Danuta.

— I był jako wielkolud — ciągnął dalej zakonnik — i dęby z korzeniem wyrywał, a w piękności, w graniu na lutni i w śpiewaniu nikt w całym świecie sprostać mu nie mógł. A raz gdy był na dworze króla francuskiego, rozmiłowała się w nim królewna Helgunda, którą ojciec na chwałę Bożą do zakonu chciał oddać, i uciekła z nim do Tyńca, gdzie w sprosności oboje żyli, gdyż żaden ksiądz ślubu chrześciańskiego dać im nie chciał. Był zaś w Wiślicy Wisław Piękny, z rodu króla Popiela. Jen podczas niebytności Walgierza Wdałego grabstwo Tynieckie pustoszył. Tego pokonał Walgierz i do niewoli do Tyńca przywiódł, nie bacząc, że która tylko niewiasta ujrzała Wisława, gotowa była zaraz ojca, matki i męża odstąpić, byle swe żądze nasycić. Tak stało się z Helgundą. Zaraz ona takowe więzy na Walgierza wymyśliła, że on wielkolud, choć dęby wyrywał, przerwać ich nie mógł — i Wisławowi go oddała, który do Wiślicy go powiózł. Lecz Rynga, siostra Wisława, usłyszawszy w podziemiu śpiewanie Walgierzowe, wnet rozmiłowana uwolniła go z podziemia — a ów Wisława i Helgundę mieczem posiekłszy, ciała ich krukom zostawił, a sam z Ryngą do Tyńca powrócił.

— Żali nie słusznie uczynił? — spytała księżna.

A brat Hidulf rzekł:

— Gdyby był chrzest przyjął i Tyniec Bendyktynom oddał, możeby mu Bóg grzechy odpuścił, a że tego nie uczynił, przeto go ziemia pożarła.

— A to Benedyktyni byli już w tem królestwie?

— Benedyktynów w tem królestwie nie było, albowiem sami tu wówczas żyli poganie.

— To jakże mógł chrzest przyjąć, albo Tyniec oddać?

— Nie mógł — i właśnie dlatego skazan jest do piekła na męki wiekuiste —odparł z powagą zakonnik.

— Prawda! słusznie mówi! — ozwało się kilka głosów.

Lecz tymczasem zbliżył się do głównej bramy klasztornej, w której czekał na księżnę opat na czele licznego orszaku zakonników i szlachty. Ludzi świeckich "ekonomów", "adwokatów", "prokuratorów" i rozmaitych urzędników zakonnych zawsze bywało w klasztorze sporo. Wielu też ziemian, możnych nawet rycerzy trzymało nieprzeliczone ziemie klasztorne dość wyjątkowem w Polsce prawem lennem — i ci, jako "wasale" radzi przebywali na dworze "suzerena", gdzie przy wielkim ołtarzu łatwo było o darowizny, ulgi i wszelkiego rodzaju dobrodziejstwa, zależne nieraz od drobnej usługi, od zręcznego słowa, lub od chwili dobrego humoru potężnego opata. Przygotowujące się uroczystości w stolicy ściągnęły też wielu takich wasalów z odległych stron, ci zaś, którym trudno było z powodu natłoku znaleść gospodę w Krakowie, mieścili się w Tyńcu. Z tych powodów "abbas centum villarum" mógł powitać księżnę w liczniejszym jeszcze, niż zwyczajnie orszaku.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, z twarzą suchą i rozumną, z głową wygoloną na wierzchu, niżej zaś nad uszami, otoczoną wieńcem siwiejących włosów. Na czole miał bliznę po ranie, widocznie za młodych rycerskich czasów otrzymanej, oczy przenikliwe, wyniośle z pod czarnych brwi patrzące. Ubrany był w habit, jak inni mnisi, ale na wierzchu miał czarny płaszcz, podbity purpurą, na szyi zaś złoty łańcuch, na którego końcu zwieszał się również złoty, drogimi kamieniami sadzony krzyż — godła opackiej godności. Cała jego postawa zdradzała człowieka dumnego, przywykłego do rozkazywania i ufnego w siebie.

Witał jednak księżnę uprzejmie, a nawet uniżenie, pamiętał bowiem, że mąż jej pochodził z tego samego rodu książąt mazowieckich, z którego pochodzili królowie Władysław i Kazimierz, a po kądzieli i obecnie panująca królowa, władczyni jednego z największych państw w świecie. Przestąpił więc próg bramy, skłonił nisko głowę, a następnie przeżegnawszy Annę Danutę i cały dwór małą złotą puszką, którą trzymał w palcach prawej ręki, rzekł:

— Witaj miłościwa pani w ubogich progach zakonnych. Niechaj św. Benedykt z Nursyi, św. Maurus, św. Bonifacy i św. Benedykt z Aniane a także i Jan z Tolomei — patronowie nasi w światłości wiekuistej żyjący, obdarzą cię zdrowiem, szczęściem i niechaj błogosławią cię po siedm razy dziennie, przez wszystek czas żywota twego.

— Chybaby głusi byli, gdyby nie mieli wysłuchać słów tak wielkiego opata — rzekła uprzejmie księżna — tembardziej, że my tu na mszę przybyli, podczas której ich opiece się oddamy.

To rzekłszy, wyciągnęła ku niemu rękę, którą on przyklęknąwszy dwornie na jedno kolano ucałował po rycersku, a następnie przeszli razem bramę. Ze mszą czekano już widocznie, gdyż w tej chwili ozwały się dzwony i dzwonki, trębacze zadęli przy drzwiach kościelnych na cześć księżny w donośne trąby, inni uderzyli w ogromne kotły, wykute z miedzi czerwonej i obciągniete skórą, dającą huczny rozgłos. Na księżnę, która nie urodziła się w kraju chrześciańskim, każdy kościół silne dotychczas czynił wrażenie, ów zaś, tyniecki, sprawiał tem większe, że pod względem wspaniałości mało innych mogło się z nim porównać. Mrok napełniał głębię świątyni, tylko przy wielkim ołtarzu drgały pasemka świateł rozmaitych, pomieszane z blaskiem świec, rozjaśniających złocenia i rzeźby. Zakonnik, przybrany w ornat, wyszedł ze mszą, skłonił się księżnie — i rozpoczął ofiarę. Wnet wzniosły się dymy wonne, a obfite, które przesłoniwszy księdza i ołtarz, szły w spokojnych kłębach ku górze, powiększając tajemniczą uroczystość kościoła. Anna Danuta pochyliła w tył głowę, i rozłożywszy ręce na wysokości twarzy, poczęła się modlić żarliwie. Lecz gdy ozwały się, rzadkie jeszcze wówczas po kościołach, organy i poczęły to potrząsać całą nawą grzmotem wspaniałym, to wypełniać ją anielskimi głosami, to zasypywać jakoby pieśnią słowiczą, wówczas oczy księżny wzniosły się do góry, na twarzy jej obok pobożności i lęku odmalowała się rozkosz bez granic — i patrzącemu na nią zdawać się mogło, że to jakowaś błogosławiona, która w cudownem widzeniu ogląda niebo otwarte.

Tak to modliła się urodzona w pogaństwie córka Kiejstuta, która, choć w życiu codziennem, równie, jak i wszyscy ludzie tych czasów, po przyjacielsku i poufale wspominała imię Boże, jednakże w domu Pana z dziecinną bojaźnią i pokorą wznosiła oczy ku tej tajemniczej i niezmierzonej potędze.

A tak samo pobożnie, choć z mniejszym lękiem modlił się cały dwór. Zbyszko klęczał przed stallami wśród Mazurów, bo tylko dworki weszły z księżną za stalle, i polecał się opiece Boskiej. Chwilami spoglądał na Danusię, która siedziała z przymkniętemi oczyma koło księżny — i myślał, że warto było wprawdzie zostać rycerzem takiej dzieweczki, ale że też nielada rzecz jej przyobiecał. Więc teraz, gdy piwo i wino, które w gospodzie wypił, wywietrzało mu z głowy, zatroskał się niemało, jakim sposobem ją wypełni. Wojny nie było. Wśród nadgranicznego mętu łatwo było wprawdzie natknąć się na jakiego zbrojnego Niemca, i albo jemu kości połatać, albo samemu głową nałożyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

Stanisław Karpiński przebywający od 16 lat w Ameryce, pochodzi z Grabowo, gub łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego syna Bolesława Karpińskiego. Zgłosić się: Piotr Szewczyk Ag't, 1223 E. Falls st., Niagara Falls, N. Y. (G. 16)

Rogowski Dominik, przebywający 9 lat w Ameryce, rodem z gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego siostrzeńca, Franciszka Chmielewskiego, box 122 Shamokin, Pa. (16)

FARMY Szanowni Polacy! Kilkadziesiąt farm jest do sprzedania w stanie Michigan, 20 mil od Grand Rapids, leżące przy miasteczku Wayland, w którem jest fabryka masła i sera, fabryka różnych marynat owocowych, dobra komunikacya kolejowa, dobry kurs koni, bydła, świń i drobiu, rozmaitych ogrodowizn, za które można dostać dobrą cenę każdej pory roku. Farmy te są bardzo korzystne i urodzajne, wielkość farm od 40 do 200 akrów, po większej części z budynkami i sadami, 7 mil od polskiego kościoła i szkoły. Można kupić farmę w parafii kościelnej z mniejszym lub większym funduszem, można też kupić za gotówkę lub na wypłatę. Ja sam objechałem kilkanaście stanów, szukając farmy dla siebie przed rokiem i przekonałem się, że tutaj można najlepiej farmerstwo prowadzić, bo grunt tutejszy przynosi wielkie korzyści, klimat jest zdrowy i dlatego zachęcam tych, którzy chcą kupić farmę. Kolej z Chicago 4 dolary z centami, okrętem lub tramwajem $3.50. Listy można pisać do mnie po polsku lub angielsku pod adresem: Jan Choroszewski, Wayland, Mich., Allegan Co., Hopkins Station. (23)

Korytowska Czesława poszukuje swego brata, który jest z zawodu piekarzem i poprzednio przebywał w Chicago przez trzy lata. Pochodzi z gub. płockiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Czesława Korytowska, 100 R. R. ave., Bayonne City, N J. (17)

PIEKARZ żonaty lat 28, przebywający w Ameryce 8 lat, znający doskonale swój fach tak polskiego jak i angielskiego pieczywa, poszukuje stałej pracy. Adres: Albert Pikol, 43 Swan st., Amsterdam, N. Y.

POLAK, świeżo przybyły z kraju, młody, trzeźwy, inteligieny, poszukuje posady polskiego nauczyciela lub innego zajęcia. Oferty łaskawie adresować proszę: New York, 634 E. 12 st. Jan Bolesta dla Wacława Putkowskiego. (17)

Żmuda Szczepan, rodem ze wsi Trzydnik w gub. lubelskiej, jest poszukiwany w ważnej sprawie przez Franciszka Niedzielskiego, box 57, Rathmel, Pa., Jefferson Co.

WDOWIEC 55 lat, posiadający majątek wartości przeszło $7,000, poszukuje towarzyszki życia od 40 do 50 lat mającej Ajryszki lub Polki mówiącej po angielsku, bo jest sam Ajryszem. Musi być katoliczką. Po bliższe informacye należy pisać do Michała Brożek, Chetek, Wis., Barron Co.

MĘŻCZYZNA znający się na mleczarstwie i obchodzeniu się z krowami a także znający się na innych robotach farmerskich, poszukuje zajęcia. Adres: Stan. Witkowski, Yorktown Heights, N. Y. (17)

RZEŹNIK świeżo przybyły z Polski poszukuje zajęcia. Adres: Józef Majewski, 107 Wall st., Syracuse, N. Y.

A. Danielewicz, rodem ze wsi Utrata, gm. Brudno, gub. i pow. warszawski, proszony jest o nadesłanie swego adresu do red. "Gazety Polskiej", 532 Noble st., Chicago, Ill.

Piotrowski Władysław, rodem ze wsi Wruszynia w Król. Polskiem, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez Fr. Wieżbickiego, 2323½ W. 5th st., Duluth, Minn. Poszukiwany przebywa od 4 lat w Ameryce w stanie Pennsylvania.

Nowiny Miejscowe

NA GŁODNYCH braci w Królestwie zebrał dotąd Związek Nar. Pol. przeszło $16,000, Federacya Katolicka przeszło $7,000, inne organizacye i redakcye w Chicago około $10,000. Smutne wiadomości nadchodzą z Królestwa, bo bieda tam wielka i walka bratobójcza jednych partyi z drugimi zniszczyły kraj i zubożyły naród. Dlatego też dobrze robią ci, którzy w tej krytycznej chwili śpieszą swym rodakom z pomocą.

DNIA 29 kwietnia urządza Teatr Narodowy pierwsze przedstawienie w śródmieściu w teatrze angielskim Garrick, 103 Randolph ul. Odegranym będzie 5 aktowy dramat S. Żahajkiewicza "Muras". W przedstawieniu biorą udział najlepsze polskie siły amatorskie. Dochód przeznaczony jest na sieroty. Cel godny poparcia.

POLACY w przedmieściach Pullman, Kensington, West Pullman i Roseland organizują towarzystwo akcyjne, w celu założenia składu departamentowego. Robocie tej tylko przyklasnąć możemy i życzymy rodakom powodzenia w rozpoczętej pracy.

W WARSZTATACH okrętowych w So. Chicago budują olbrzymi parowiec, największy jaki dotąd zbudowano w tych warsztatach. Nosić on będzie imię prezesa trustu żelaznego, do którego należą warsztaty Illinois Steel Co., "J. Piermant Morgan." Okręt ten będzie służył do żeglugi na wielkich jeziorach.

W TEATRZE International odgrywany jest w tym tygodniu jeden z najpiękniejszych wodewilów, który się cieszył wielkiem powodzeniem na scenach w całej Ameryce. Wstęp jest przystępny, a teatr jest urządzony według najnowszych wymagań. Adres: Wabash ave. i Hubbard Court.

OKAZAŁYM był pogrzeb ś. p. Józefa Barzyńskiego, na który zjechało kilkudziesięciu księży z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych. W obrządku pogrzebowym brali także udział arcybiskup i biskup chicagoskiej dyecezyi.

KS. J. ZIĘBA wystąpił ze zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców i opuścił Chicago. Ks. Z. był niedawno zamianowany proboszczem na Maryanowie.

JAN SMULSKI, rzecznik miejski, zaskarżył mayora Dunne o przekroczenia konstytucyi. Rzecz ma się tak: Jan Smulski został wybrany rzecznikiem na dwa lata. Tymczasem w legislaturze stanowej przeszło prawo, znoszące ten urząd, ale legislatura nie ma prawa unieważnienia tego urzędu przed upływem terminu. Tymczasem mayor Dunne w porozumieniu z rzecznikiem korporacyjnym zawiesił urząd rzecznika miejskiego przed upływem jego służby, która się kończy za rok. I stąd proces, który będzie bardzo ciekawym.

NIEMIECKIE pisma, wspominając o występie pani Sembrich-Kochańskiej w operze, nazywają ją Niemką. Na głupotę nie ma lekarstwa.

W DZIELNICY Town of Lake panuje wielka radość z powodu wyboru na aldermana ob. Gołębiowskiego. W tej bowiem dzielnicy byli dotąd niezwyciężanymi panami Ajrysze, aż niespodzianie dostali po karku.

W DZIELNICY So. Chicago cieszą się także Polacy, że przeprowadzili swego rodaka, Derpę, na aldermana. Tylko tak dalej razem i w zgodzie, a dobijemy się wpływu i znaczenia w polityce, bośmy dosyć liczni.

ZANOSI się znów na strajk robotników, pracujących na kolejach górnych. W zeszły czwartek zebrali się oni w jednej z hal w śródmieściu w liczbie 2,000 i postanowiono następujące żądania, które mają być doręczone właścicielom kolei górnych.

Motormani, otrzymujący obecnie 25 i 28½ centa na godzinę, winni dostawać 27½ do 30c.

Konduktorzy, otrzymujący obecnie 21c na godzinę, winni — 25c.

Porterzy, otrzymujący 18½c na godzinę — 20c.

Stróże na platformach, otrzymujący obecnie $1.70 dziennie (12 godzin pracy), — $2.40 dziennie.

Bileterzy i bileterki, otrzymujący obecnie $1.50 dziennie do $1.70 za dwanaście godzin służby tę samą płacę za ośm godzin.

Kontrakty tej służby kończą się z dniem 1 maja. W razie, jeżeli żądania jej nie zostaną uwzględnione, rozpocznie się w tym dniu strajk.

FRANCISZKA Fornalewska, mieszkająca 24 lat w Chicago, a pochodząca z Gogółkowa w Wiel. Ks. Poznańskiem, z domu Superczyńskich, umarła we wtorek dnia 3 kwietnia o godz. 9-ej rano, przeżywszy lat 100. Pozostawiła syna Michała obecnego organistę i nauczyciela w kościele św. Stanisława B. i M. w Hoffa Park pod zarządem O. O. Franciszkanów i córkę Katarzynę. Niech odpoczywa w Panu.

UMARŁA w tych dniah prawdopodobnie najstarsza w Chicago kobieta, bo przeżyła la 123. Była nią murzynka Phils Rogers zamieszkala pn. 6223 przy Ada ul. Urodziła się w Missouri, dając życie wielu czarnym niewolnikom ówczesnej doby. Do Chicago przybyła kilka lat temu i do ostatniej chwili cieszyła się wybornem zdrowiem. Z jej dzieci nie ma już żadnego przy życiu; pomarły dawno w wieku bardzo podeszłym. Jeden z jej wnuków jest obecnie 80-letnim starcem, a kilku prawnuków mają po lat sześćdziesiąt i parę.

W KENSINTON, Ill. odbędzie się wielkie przedstawienie w niedzielę dnia 15 kwietnia w Turner hali przy Kensington ave. Odegraną będzie tragedya w pięciu aktach Juliusza Słowackiego: "Mazepa". Ceny miejsc: 50c, 35c i 25c. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 11 kwietnia.

CHICAGO, Ill. — Wczoraj po południu umarł na paraliż serca konsul włoski, Antoni hr. Rozwadowski. Stanowisko konsula piastował przez 12 lat.

NEAPOL. — Wulkan Wezuwiusz jest ciągle czynnym i zagraża Neapolowi. Panika w tem mieście jest nie do opisania. Popiół z wulkanu zaciemnia całe obłoki i ludność ucieka z miasta. Dotychczasowe straty obliczają na miliony.

NEW YORK. — Znany pisarz i rewolucyonista rosyjski, Maksym Gorki, wylądował w New Yorku witany ostentacyjnie. W rozmowie z reporterami oświadczył, że wolność Rosyi zdobyć można tylko zapomocą rewolucyi.

CHICAGO. — Aleksander Dowie, znany humbugier sekty chicagoskiej usunięty przez swych towarzyszów z naczelnego miejsca "proroka" przybył do Chicago. Spodziewają się awantur z okazyi detronizacyi "proroka".

NOWA KOLEJ DO LOS ANGELES.

Możecie obecnie jechać prosto przez Salt Lake City do południowej Kalifornii nowym codziennym pociągiem "Los Angeles Limited", zaopatrzonym we wszelkie najnowsze ulepszenia do podróży, jak wagony z restauracyą, przekąskami "a la Carte", wagony do obserwacyi z bufetami, poczekalnie i czytelnie, wszystkie oświecone elektrycznie. Pociągi idą torem kolei Chicago & North Western, Union Pacific i Salt Lake. Po informacye o wynajęcie wagonów sypialnych itp. należy się zgłosić do W. G. Neimyer, G. A., 120 Jackson Blvrd., Chicago, Ill.

Z ŻYCIA WARSZAWY.

Puk, puk ptaszek do okienka,
Niceh tam otworzy panienka,
Bo to teraz straszna zima,
Nigdzie i ziarneczka niema.
Lecz okna nie otworzyli
Ptaszyny nie nakarmili,
Myśląc, co rzecz oczywista,
Że to puka anarchista.

Listy Polskie na Poczcie.

925 Aplikowski P	1212 Lisowski R
931 Arciszewski J	1243 Ligęza M
934 Babiarz P	1244 Lisiecki A
936 Banas W	1246 Leśniecki S
942 Baranek M	1251 Lombrowski F
956 Bizon J	1259 Maciąg A
957 Bilarski S	1260 Maciejewski S
958 Biegalski J	1261 Majewski P
964 Bosak C	1265 Majewski P
971 Brzozowska C	1269 Malinowski K
974 Budziński S	1271 Malatowski W
982 Brzeziński S	1273 Malanowski S
986 Chopek J	1284 Marek J
989 Cichoń H	1285 Marek M
1008 Czedak R	1308 Mikalewski S
1010 Dąbroski T	1310 Mietlicki J
1011 Dąbrowski J	1311 Mieszkowski J 2
1015 Dembiński K	1323 Morański J
1017 Derowski F	1325 Mrożek A
1025 Drzewiecka J	1347 Nowicka Z
1026 Drąg W	1348 Nowak M
1029 Duch J	1362 Pająk W
1030 Durnakowski J	1363 Palus J
1031 Dzierzek J	1365 Palecki J
1033 Dzelak J	1382 Pietraszek W
1054 Gawęński W	1383 Pierzchała W
1056 Gałecki J	1384 Piotrowski M
1057 Gawlik W	1386 Piotrowski J
1058 Gancarz P	1388 Podkolski J
1069 Gogola J	1393 Poroka A
1070 Górski M	1397 Przybyłowicz I
1071 Goszkowski M	1402 Radochowski A
1072 Gorczyński L	1403 Radyk J
1076 Gryzik J	1405 Rajewski W
1077 Grembacki W	1421 Rynkowski M
1078 Gralewski W	1423 Robaczewski M
1079 Graczyk J	1434 Rudziński J
1086 Grodecka M	1439 Ryczewski K
1087 Grzybowski M	1440 Reszuła J
1088 Gut S	1478 Skokowski J
1128 Jakubowska K	1506 Stankiewicz J
1129 Jankowski W	1508 Stankiewicz K
1142 Kamiński A	1533 Skrzyński W
1144 Kaczmarek J	1536 Szymkiowicz W
1148 Kaliński J	1538 Szweda P
1150 Kamiński P	1550 Tomaszewski A
1152 Kapłan L	1553 Trzyk T
1157 Karliński J	1605 Wieczorkiewicz J
1159 Kawa A	1609 Wielgus W 2
1193 Kaleta J	1613 Wiśniewski F
1196 Kołowski A	1618 Wiśniecki L
1207 Krajewski L	1620 Wiśniewski A
1208 Krzemieńska A	1621 Witek J
1213 Krzanowski T	1622 Wojciechowska M
1215 Krukowski J	1623 Wójcik S
1217 Kuklewski S	1625 Wojciechowska T
1220 Kulczyk M	1630 Wrona S
1222 Kurek M	1636 Zabłocki J
1223 Kunieczka W	1646 Zarka M
1225 Kurowski P	1655 Zieliński J
1226 Kuczyńska M	1656 Zięba A
1228 Kwaśniewski A	1660 Znój J
1229 Kwaśniewski J	1664 Zalewska A
1230 Laskowski A	1665 Zawalski J
1235 Lament A	1670 Żukowska W
1238 Lewandowski M 2	1673 Zuziak J
1240 Lewandowski F	

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 kwietnia 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	4.90—3.00
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patents	3.90—4.00
Twarda zimowa patents	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	86
No. 3 czerwona	87
No. 2 czerwona	90
No. 3 twarda	82
No. 2 twarda	80
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	
Północna	73
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	30—37
No. 4	38—39
No. 3	45—46
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	
No. 2 żółta	47
No. 2 biała	47
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 2	27—30
No. 2 biały	33
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	60—62
No. 4	48
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3.85—5.00
Cielęta	3.00—4.50
Świnie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3.00—7.50
Jagnięta	3.00—5.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	2—13
Limburski	11
Masło śmietankowe	20
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	19
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	30—35
Ogórki tuzin	65—1.00
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	55—65
Słodkie (beczka)	2.50—2.75
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (buszel	2.50—3.00
Cytryny (pudło)	300—3.50
Banany (pęk)	75—1.75
Szparagi, tuzin paczków	4.00—6.00
Selery pudełko	3.00—600